PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 93 (997) ŚRODA, DNIA 21 LISTOPADA 1934 ROKU. ROK XIV

Hamburg — Berlin 4:1

Legja-Warszawianka 4:0, Garbarnia-Podgórze 3:1

Kraków traci czwartą drużynę ligową i zdobywa przez Cracovię wicemistrzostwo

Rozmowa z „rekrutem" Rochardem w Paryżu. Bokserzy Węgier przegrywają w Brnie 7:9

Echa spotkania piłkarzy Włoch i Anglji

Mimo porażki
cudowne ocalenie

WARSZAWA. 18.11. — Legja — **Warszawianka 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: Wypijewski — 2. Nawrot i Drabiński. Sędzia p. Schneider z Krakowa.**

Tyle już plotek kursowało o kulisach każdego meczu, mającego wpływ na spadek z Ligi, że atmosfera na widowni była tym razem wyjątkowo nieufna.

Po kilku minutach stało się jednak jasnem, że Legja gra serjo — tak jakby wynik zaważyć miał właśnie o jej losach.

Z przyjemnością też stwierdzić trzeba, że owa staranność wojskowych nie była jałowa. Widzieliśmy szereg doskonałych pociągnięć ataku, przypominających akcje Ruchu z przed 2 tygodni. Kończyły je piękne strzały, z których wszak padły 4 bramki, a wiele innych piłek przeszło tuż obok słupków lub złapał je Domański.

W napadzie wybił się na plan pierwszy Łysakowski — technicznie doskonały, strzałowo dobry, nieco tylko wolny.

Również i w obronie grała Legja bez zarzutu. Naturalnie błyszczał tu spokojem i rutyną zagrań — Martyna — „back wielkiego formatu", jak się to mówi gwarą piłkarską. Mrówczą pracą odznaczył się prócz tego Przeździecki II w pomocy. Keller w bramce — dobry, choć ciągle jeszcze ryzykowny przy wybiegach.

W sumie, wojskowi byli drużyną o klasę lepszą i zwycięstwo ich nie mogło być kwestjonowane ani przez jedną chwilę. Co ważniejsze, zademonstrowali oni grę zespołową, stojącą na dobrym zupełnie poziomie międzynarodowym.

Nic dziwnego, że na tle takiej Legji musiała wypaść Warszawianka wyjątkowo żałośnie. Rozumiemy doskonale napięcie nerwów drużyny walczącej o egzystencję, ale objektywność opinji może być tylko jedna i ta każe nam stwierdzić, iż Warszawianka zagrała najgorszy chyba mecz w sezonie.

Atak, gdzie najzupełniej niepotrzebnie zjawił się, jako kierownik Polski (emigrant z Francji), miał jedynie w Ketzu wartościowego gracza. O akcji zbiorowej — nie było mowy. Reaktywowany Korngold był gorszy od Mazgaja, czy Pyszkowskiego. Pomoc chciała napróżno agresywnością przełamać wyższość techniczną ataku Legji. Obrona, choć pozbawiona Zwierza, robiła jeszcze najlepsze wrażenie. Domański zawinił drugą bramkę; pozatem grał dobrze.

Skoro już los uratował Warszawiankę, mimo to, od spadku, trzeba dobrze pomyśleć o przyszłym sezonie, by stworzyć drużynę jednolitą i naprawdę wartościową w sensie czysto sportowym.

Bramki strzelone zostały w okolicznościach następujących:

Min. 15-ta. Wypijewski ciągnie od środka, absorbuje w rogu obronę i podaje dołem Łysakowskiemu. Ten stopuje, w odległości 20 mtr. i posyła piłkę w prawy słupek, skąd odbita wpada ona na nogę pędzącemu ze skrzydła Drabińskiemu. Następuje piorunujący płaski strzał i Domański, który skoczył przedtem do pierwszego — musi skapitulować.

Min. 17-ta. Drabiński klasycznie wystawia Przeździeckiego na skrzydle, ten podciąga i centruje prosto na głowę Nawrotowi, który z 10 mtr. strzela pod poprzeczkę. Domański źle obliczył skutki centry i miał piłkę w ręku, ale już w siatce!

50 min. Martyna bije wolny z połowy boiska, kierując piłkę górą, nieco na lewą stronę. Nieobstawiony Wypijewski, z paru metrów, umieszcza ją bokiem głowy w rogu bramki.

75 min. Nawrot podaje na lewo Wypijewskiemu, który stoi bodaj na spalonym, przed Krysińskim i Materskim. Skrzydłowy Legji biegnie ku bramce, a naprzeciw niemu Domański. Skośny strzał grzęźnie mimo tej kontrakcji w rogu bramki.

Dla ścisłości zanotować trzeba, że Warszawianka miała po przerwie kilkanaście minut przewagi, która rozbiła się wkrótce o mur obrony wojskowych.

Zakończył mecz wspaniały strzał Nawrota w lewy słupek. Sędzia p. Schneider był może zbyt drobiazgowy, ale pozatem — dobry.

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Przeździecki II; Drabiński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Warszawianka: Domański; Rusin, Krupiński; Materski, Sroczyński, Makowski, Pyszkowski, Ketz, Polski, Prosator, Korngold.



PIERWSZA BRAMKA ANGLIKÓW
podczas meczu z Włochami 2:8. Bramkarz Ceresolli leży bezsilny, a piłka trzepocze się w rogu siatki



ANGLJA — WŁOCHY 3:2
Obrońca angielski powstrzymuje wypad włoskiego napadu.



DRUŻYNA MISTRZÓW BUDAPESZTU i KOMB. ZESPÓŁ MAKABI — POLONIA przed meczem w cyrku warszawskim, który dał wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Przykry finał
na terenie Łodzi

ŁÓDŹ, 18.11. — Tel. wł. ŁKS — Pogoń 2:1 (1:0). **Bramki zdobyli Król i Nachaczewski. Sędzia — p. Brzeziński z Poznania. Widzów 500 osób.**

Ostatni akord ligi wypadł pod każdym względem kompromitująco. Wynik był dla walczących rzeczą obojętną, należało się więc spodziewać nieco wyższego poziomu zawodów. Tymczasem wypadki na boisku zasługują tylko na przykre słowa.

Niewątpliwie duży procent winy ponosi tu niefortunny sędzia zawodów, p. Brzeziński z Poznania, sprawujący swój urząd zamiast zapowiedzianego p. Schneidera.

Gracze szybko zorjentowali się w jego marnych kwalifikacjach, to też rozbrykali się na dobre. Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. Pogoni można zarzucić, że zachowywała się w stosunku do osoby sędziego conajmniej nietaktownie, chociaż przyznajemy, że była ona częściej, niż gospodarze krzywdzona. Dalej mamy jej za złe, że zainicjowała grę brutalną.

Pogoń była drużyną technicznie i taktycznie bezsprzecznie lepszą i na porażkę bynajmniej nie zasłużyła. Oczywiście gra jej przetykana ciągłemi awanturami i faulami, nie mogła dać efektu. Swe jaśniejsze punkty miała ona w prawej stronie tyłów i lewej ataku, gdzie Niechciol, jakkolwiek najniegrzeczniejszy zawodnik na boisku, stwarzał swoim kolegom dogodne pozycje.

ŁKS w przestawionym składzie grał bardzo słabo, niemniej szczęśliwie. Przebłyski ładnych pociągnięć miał jedynie Herbstreich, nie znajdując jednak zrozumienia u swych partnerów. Wyjątkowo źle grała pomoc, w obronie Fliegel wypadł fatalnie, w dodatku ma na sumieniu bramkę. Piasecki w bramce, mimo obrony w kilku groźnych sytuacjach, wypadł kompromitująco; będzie on, przypuszczalnie, usprawiedliwiał się śliską piłką.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Jaworski; Matias I, Kraus, Zimmer, Nachaczewski, Niechciol.

ŁKS: Piasecki; Fliegel, Gałecki; Pegza I, Pegza II, Jańczyk; Miller, Herbstreich, Tadeusiewicz, Karasiak, Król.

Mecz stał na bardzo niskim poziomie, a gra była mało ciekawa. W 17-ej minucie Karasiak przebija się i pada sfaulowany; rzut karny zamienia Król w bramkę. Okazję do wyrównania zaprzepaszcza kompromitująco rezerwowy Kraus w 30-ej minucie. Nudna kopanina trwa do 33-ej minuty, w której raz za razem poprzeczka i słupek wyręczają Piaseckiego z sytuacji bez wyjścia. W ostatniej chwili przed przerwą Albański jest w podobnej sytuacji.

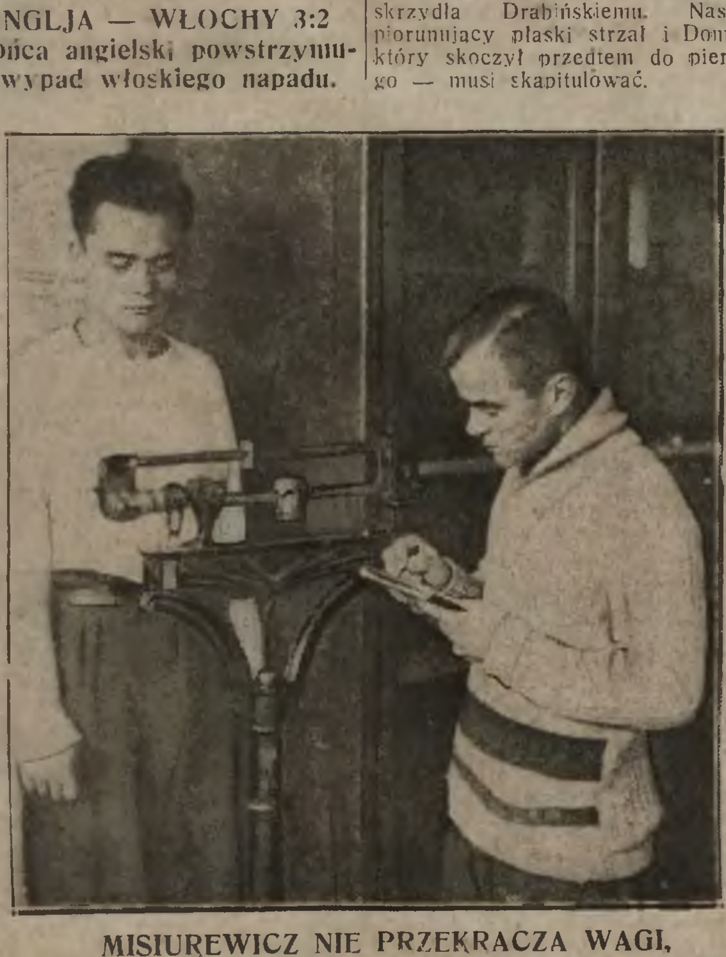
Po zmianie stron w 10-ej min. z dośrodkowania Niechciola zdobywa Nachaczewski wyrównanie główką; nie bez winy był tu Fliegel. Pogoń gra znacznie lepiej, prze ostro naprzód. W 20-ej min. za faul Herbstreicha sędzia dyktuje fałszywie wolny z linji pola karnego w stronę Albańskiego. Gorący moment wyjaśnia Bereza. W 36 min. Piasecki wypuszcza z ręki słabo strzeloną piłkę i w ostatniej chwili dopada ją. Na 10 minut przed końcem Pegza I zostaje brzydko sfaulowany i wyniesiony z boiska. W chwilę potem młodszy jego brat rewanżuje się graczowi z Pogoni i nie czekając na decyzję sędziego, opuszcza boisko.

Gra jest brutalna. Sędzia nie może opanować sytuacji. W ostatniej chwili przebój Herbstreicha załamuje się na Jeżewskim. Potem wolny z 16 metrów strzela pięknie Król ponad głowami graczy i piłka grzęźnie w siatce.

Czasu na wyrównanie już niema.



PILNIK (Mak.) — CISAR (B. T. C.)
stoczyli walkę, którą sędziowie uznali za nierozstrzygniętą, mimo wyraźnej przewagi warszawianina.



MISIUREWICZ NIE PRZEKRACZA WAGI,
o czem przekonał się odrazu trener Stamm, na obozie.



KRYSIŃSKI — ŁYSAKOWSKI — SROCZYŃSKI
Moment z meczu Legja — Warszawianka 4:0.



REKRUT ROCHARD,
z którym rozmowę drukujemy na str. 3-ciej.

100 f. więcej dźwignęli Polacy

W Rudzie-Śląskiej odbyło się międzynarodowe spotkanie obu Śląsków w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Zawody odbyły się w trójboju olimpijskim. Niemile rozczarowali publiczność wyznaczeni do repr. zawodnicy Polskiego Śląska, którzy poprostu do zawodów nie stanęli!! Narazie niewiadomo kogo tu winić. Sądzimy jednak, że zarząd Śl. O. Z. A. pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Wobec takiego stanu rzeczy, wystąpili jako reprezentanci Polskiego Śląska, zawodnicy miejscowej Slavii, zwyciężając drużynę niemiecką w stosunku 2615:2515 funtów.

Spotkanie zapaśnicze obu „reprezentacyj" miało nast. przebieg: W wadze koguciej Stefan uległ niespodziewanie w 7-mej min. przez mostek Maliszakowi (Ś.), mając już 4 punkty w zapasie. Waga piórkowa: Modlich po równej walce z Marcokiem, uzyskuje po 15 min. zwycięstwo na punkty. Niemałą sensację przyniosło spotkanie w wadze lekkiej. Były mistrz Polski Ganzera, walczący obecnie na Śląsku niemieckim, przegrał przez przerzut w 7 min. z Dworokiem (P.), gdyby zaś nie stronniczość arbitra niemieckiego, nasz b. olimpijczyk przegrałby już w 3 min.! W wadze półśredniej zademonstrowali nam Amenda i Kusz najlepszą walkę wieczoru. Kusz b. dobry technik i nieco od Niemca silniejszy, zwycięża w 11-tej min. W średniej, b. dobrze zareprezentował się Krysmalski, ciągle atakując Rajowitza, kładąc go w 7-ej min. na obie łopatki. Merker i Błażyca (P.) w wadze półciężkiej pokazali walkę, jakie niestety b. często widzimy, ale życzymy sobie, by podobnych „walk" było jak najmniej. Zwyciężył na punkty Merker. Waga ciężka: Gwóźdź nie miał wiele roboty, kładąc lżejszego od siebie Niemca Malika w 2 min. 30 sek. Ogólnie zwyciężył Polski Śląsk 16:7.

Jeden wśród 16-tu!

Marny boks uczestników meczu B. T. K. - Makabi w Warszawie

Mecz kombinowanej drużyny Makabi — Polonia z zespołem węgierskiego B.T.K., jak było do przewidzenia, nie przyniósł wielkich emocyj sportowych. Poprostu na ringu, poza reprezentującym klasę dla siebie Węgrem Szabo, zabrakło naprawdę dobrych pięściarzy.

Przykro jest tak pisać o drużynowym mistrzu stolicy, ale z ręką na sercu. Żydzi warszawscy poza Birenbaumem, zadawalają się raczej okładaniem ze wszystkich sił przeciwników, a nie prawdziwą, piękną i trudną sztuką pugilatorstwa.

Nie chcielibyśmy być złymi prorokami, ale uważamy, że stanowisko, które zdobyła sobie w Warszawie Makabi niemal zgóry przekreśla dalsze poważne postępy tej drużyny. Tak już bowiem jest na świecie, że każdy prawie zawsze wybiera drogę najmniejszego oporu. W wypadku omawianym drogą tą jest dla Makabi siła fizyczna i kondycja. Są to warunki niewątpliwie niezbędne dla dobrej drużyny, ale też niewątpliwie niewystarczające dla dobrego boksu.

Gdyby los sytuację odwrócił i Makabi posiadała obecnie zespół dobry technicznie, ale niedociągnięty jeszcze w sile ciosu i kondycji fizycznej, możnaby makabeuszom wróżyć niewątpliwie wielką przyszłość. A tak— będą oni młócili przeciwników naoślep, aż do chwili wyczerpania zasobu sił i zjawienia się na ringach stolicy pięściarzy w całem słowa tego znaczeniu.

Słuszność naszych wywodów, zdaje się potwierdza w dostatecznej mierze porównanie umiejętności pięściarzy Makabi z prawdziwie bokserską robotą Szabo. Kompletne opanowanie nerwów, absolutna kontrola nad każdym mięśniem, stała inicjatywa myślowa w walce, dyktowanie tempa, rozłożenie sił, wreszcie gra nóg i celność ciosu— oto piękna oktawa umiejętności Węgra. Inni jego koledzy wypadli o wiele już słabiej, jakkolwiek prawie wszystkim nie można odmówić niezłej szkoły. Talentem niewątpliwie nieprzeciętnym jest 16-letni piórkowiec Kindornay. Dobre warunki fizyczne, wystudjowana postawa, świetny refleks, giętkość i szybkość cechują to duże dziecko. Brak mu jeszcze męskich sił, ekonomii ruchów i rutyny. Ale nazwisko to radzimy sobie zapamiętać — usłyszymy je spewnością jeszcze niejednokrotnie.

W wadze muszej Birenbaum wypunktował twardego Kissa, wygrywając słabo pierwszą, bardzo wyraźnie trzecią rundę. Warszawianin po solidnym treningu może jeszcze wiele zyskać, jeśli chodzi o precyzję ciosu i taktykę walki. Mecz na poziomie nie wysokim, ale żywy i zajmujący. Makabi prowadzi 2:0.

Pierwsza para piórkowców Benacsi — Rosenblum nie dała wielu emocyj. Węgier niemrawy, bez warunków, oparł się jednak z powodzeniem, dzięki lepszej technice, nieokrzesanemu Żydowi. O zwycięstwie Benacsiego zadecydowała druga runda, kiedy w defenzywie krótkiemi kraszetami doprowadził on warszawianina niemal do nieprzytomności. W rundzie trzeciej obaj „pływają". Stan 2:2.

W drugiej parze Szabo bawił się z niskim i krępym Borensteinem w kotka i myszkę: obtańcowywał go, punktował, unikał ciosów, aby w dogodnym momencie spadać na przeciwnika jak jastrząb. Rezultat — bardzo wysokie zwycięstwo Szabo i 4:2 dla BTK.

Walka kogutów Kindornay — Spiegelman wzbudza w nas wiele wątpliwości, jeśli chodzi o werdykt sędziowski. Węgier był w ciągu pierwszych dwu rund pięściarzem niewątpliwie lepszym, a fakt, że makabeusz nie potrafił w trzeciej rozłożyć na deskach zupełnie wyzutego z sił dzieciaka świadczy najlepiej o nędznych kwalifikacjach Spiegelmana. Ostatni w najlepszym dla siebie wypadku, zasłużył na remis — przyznano mu zwycięstwo. 4:4.

Polonista Fabisiak w wadze lekkiej zaprezentował się w walce z Tataiem wcale efektownie. Pierwszą rundę rozstrzygnął nieznacznie na swą korzyść, drugą zremisował, w trzeciej był minimalnie gorszy. Remis słuszne — 5:5.

Drugi pięściarz Polonji Jańczak, wywalczył oba punkty w walce z nijakim Prucem. Jańczak, pięściarz o typie Sewerymiaka, pracował może nieefektownie, ale skutecznie. Wyszło to na jaw dopiero w 3-ei rundzie która zadecydowała o zwycięstwie Polonisty: 7:5.

Konkurent Chmielewskiego Pilnik, został w wadze średniej niewątpliwie skrzywdzony. Za walkę z najsłabszym bodaj z Węgrów Cissarem, należał się Pilnikowi absolutnie nie jeden, ale oba punkty. Co innego, że temu, co Pilnik demonstruje obecnie, do miana boksu jeszcze bardzo daleko. Przypomina on jakiś konglomerat dwu popularnych ongiś, choć nic nie wartych, naszych pięściarzy — Wocki, a przedewszystkiem Wysockiego. Jest w nim siła, żywiołowość i świetna kondycja fizyczna. Ale to wszystko. O ciosie, o uderzeniu nie z łokcia, lecz z barku z dodatkiem wagi całego ciała, Pilnik niema nawet pojęcia. Węgrowi przyznano remis, chyba za to, że ciągle trzymał czule Pilnika w swych objęciach i że oberwał dwa, zupełnie zresztą przypadkowe i niegroźne ciosy w tył głowy. Stan 8:6.

Mecz zakończyła walka półciężkich Orsolyaka ze Sztalem. Po pierwszej rundzie bezbarwnej, w drugiej Sztalowi Węgier rozciął oko i uzyskał przewagę, zniwelowaną nieco przez Sztala w 3-ei rundzie.

Sędzia w ringu p. Koprowski zadowoliłby nas, gdyby zwracał większą uwagę na trzymanie się zawodników. Na widowni komplet.

Cracovia — S.K.H. 5:1 na lodzie Katowic

KATOWICE, 17.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrał Śląski Klub Hokejowy mecz z Cracovią. W Cracovii grali: Maciejko, Trytko, Ziętkiewicz, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Cenzor Michalik, Balcer, w rezerwie Czarnik, Kloszek i Gorlicki. W SKH. Metzner, Rydzek, Arlt Anzelm, Ogórek, Balla i Biazek. Mecz zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 5:1 (1:0, 2:6, 2:0). Wynik ten nie jest niepomyślny dla Klubu Śląskiego ze względu na silny zespół Cracovii.

Cracovia grała naogół słabiej, aniżeli w poprzednich rozgrywkach. Odznaczyli się jak zwykle: Kowalski, Marchewczyk i Wołkowski. W SKH. doskonały bramkarz Metzner, Anzelm i Arlt. Widzów około 1500 osób, pogoda ciepła, powyżej 10 stopni.

Bramki: Kowalski (3), Marchewczyk i „Gorlicki", oraz Amzelm. Sędzia p. Osek z Krakowa, przyczynił się walnie do wygranej gości.

Cracovia pozostaje do dnia jutrzejszego i rozegra wewnętrzny trening na dwie bramki o godz. 7 rano.

W przerwach między tercjami wystąpili łyżwiarze Śląskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, przyczem szczególnie dobrze wypadł popis Groberta, bezsprzecznie najelegantszego łyżwiarza Polski i młodocianej pary Kalusów.

Wieczorem przyjeżdża reprezentacja Polski z kapitanem PZHL. p. Sachsem na czele.

Kwatery w ubikacjach kopalni Ferdynand są już przygotowane.

Jak się dowiadujemy, reprezentacja, względnie zespół wyłoniony z drużyn biorących udział w kursie treningowym rozegra dnia 1 i 2 grudnia mecz z niemiecką drużyną Brandenburg. Nie wiadomo jeszcze, czy Polacy uzyskają Sztuczny Tor na 25 i 26 listopada.

Po 131 meczach ligowych

Jakby na ironję w meczach niedzielnych trzech outsiderów Polonja, Warszawianka i Podgórze jedynie tylko zdegradowani krakowianie strzelili jedną bramkę, podczas gdy oba kluby stołeczne przegrały swe spotkania do zera.

*

1)	Ruch	22	36:8	90:29
2)	Cracovia	22	29:15	48:32
3)	Wisła	22	28:16	54:36
4)	Garbarnia	21	25:17	49:33
5)	Legia	22	24:20	37:30
6)	Pogoń	22	24:20	41:38
7)	Warta	22	22:22	50:44
8)	Ł. K. S.	21	21:21	31:40
9)	Polonia	22	18:26	30:47
10)	Warsz.	22	17:27	26:53
11)	Podgórze	22	15:29	37:53
12)	Strzelec	22	3:41	15:73

Zwierz (Warszawianka) i *Brzeziński (Podgórze)* nie grali w swych zespołach w niedzielę 18.11, gdyż zarząd Ligi zmienił decyzję W. G. i D., przyspieszając termin ich zawieszenia, które miało nastąpić dopiero 20.11.

Na marginesie tego „zdarzenia" wyrażamy znowu zdziwienie co do niezwykłej działalności wydziału. Dlaczego początek dyskwalifikacji wyznaczono akurat w dwa dni po ostatnim meczu ligowym obydwu zainteresowanych drużyn, to pozostanie tajemnicą tego grona działaczy, którzy obecnie chcą się podobno „obrazić" na zarząd Ligi za zmianę ich decyzji.

Smoczek (Garbarnia) dostał 6 miesięcy zawieszenia za bezprawny udział w meczu z Szczakowianką.

GDANSK, 18.11. — Tel. wł. — Gedania (Gdańsk) odniosła dziś cenne zwycięstwo bijąc niepokonaną dotychczas Prussię — Samland w stosunku 4:0.

Kapitan P.Z.B. jedzie do Essen

POZNAŃ 18.11. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski zdecydował się wysłać do Essen z reprezentacją bokserską również kpt. związkowego, p. Cendrowskiego.

Kapitan związkowy PZB p. Cendrowski prosi nas o zaznaczenie, że żaden konflikt między nim a zarządem PZB nie istnieje.

Przyp. Red. Nikt nie twierdził, że konflikt taki istnieje. Jasne jednak było, że na tle różnicy poglądów na rolę kapitana sportowego konflikt ten zarysowywał się coraz wyraźniej. Oświadczenie p. Cendrowskiego świadczy, że różnice te zostały usunięte.

Bardzo przyjemna wiadomość.

*

Na obozie treningowym bokserów na Bielanach nie zaszło nic rewolucyjnego. Bokserzy trenują dużo pod okiem p. Sztamma, zwracając pilnie uwagę na kondycję fizyczną i wagę. Sparringi odbywają się co drugi dzień.

W czwartek przyjechał Misiurewicz, który nie czuje się jeszcze świetnie, ale szybko dochodzi do siebie. W poniedziałek zdecydował się jednak zjawić w obozie Karpiński, zapełniając dotkliwą lukę w naszej reprezentacji.

Na zasadzie dotychczasowych obserwacyj skład reprezentacji przedstawiać się będzie następująco: Rotholc, Forlański, Kajnar, Banasiak, Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński, Krenc.

Sipiński nie będzie pewno brany pod uwagę, gdyż jest przemęczony tournee Warty i ma wybitą prawą rękę. Banasiak strenowuje już 4 kgr, tak, aby móc się bić w wadze lekkiej. Kapitan sportowy nie rezygnuje jeszcze z Piłata, a wystawienie Krenca jest uważane za ostateczność.

W świetnej formie są Kajnar, Chmielewski, Rotholc i Forlański. Zwłaszcza Kajnar, na pięknym sparringu z Kozłowskim zademonstrował najwyższą klasę.

Ostateczne wystawienie składu nastąpi w poniedziałek wieczorem, po popołudniowym sparringu, lub we wtorek rano. Obóz zostanie zamknięty w środę wieczorem: wyjazd nastąpi w czwartek.

Z całego świata w paru wierszach

Drugi wiedeński klub hokejowy zacal sezon. EK Engelmann zadebiutował w Pradze na meczu ze Spartą i przegrał w stosunku 1:3.

Ausbueck, słynny amator niemiecki, który przeszedł na zawodowstwo, zdobył mistrzostwo Niemiec wagi muszej, bijąc na punkty Metznera. Pistulla pobił przez dyskwalifikację Leidmanna. Debiut zawodowy Schleinkoffera wypadł zadawalająco; pokonał on berlińczyka Kalinascha na punkty.

Wyprawa Stade Francais do Londynu na mecze hokejowe o puhar nie powiodła się. Po remisie ze Streatham Francuzi przegrali z London Lions w stosunku 3:4. Tabela grupy pierwszej rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Stade Francais 5 gier 6 pkt.; 2) London Lions 2 gry, 4 pkt.; 3) Streatham 2 gry, 3 pkt.; 4) Riessersee 1 gra, 1 pkt.; 5) Milano 4 gry, 0 pkt. W grupie drugiej odbyły się dopiero dwa mecze.

Lista najlepszych tenisistów angielskich ma wygląd następujący (w nawiasach lokaty zeszłoroczne). 1) Perry (1); 2) Austin (2); 3 Hughes (4); 4) Sharpe (—); 5) Hare (—); 6) Avory (7); 7) Peters (11); 8) Wilde (6); 9) Ritchie (—); 10) Tuckey (9); Freshwater i Gandar Dower. Niesklasyfikowany został Lee (3).

Panie: Round (1); 2) Scriven (2); 3) Stammers (4); 4) King (5); 5) James (12); 6) Lyle (9); 7) Nuthall (3); 8) Whittingstall (6); 9) Pittman (11); 10) Dearman (10); 11) Hardwick; 12) Noel i Ridley.

Stade Francais zremisował w Londynie z Streatham w meczu o puhar Europy w stosunku 1:1.

Stoeflen i Lott są już definitywnie zawodowcami, 9 stycznia zaczną on tournee po Stanach Zjednoczonych u boku Tildena i Vinesa.

Mistrzem kolarskim Węgier został na zasadzie wyników całego sezonu Rognar, przed Liszkaiem Elesem, Karakym i Eroesem.

Piłkarze Berlina przegrywają w Hamburgu

BERLIN. 18.11. — Tel. wł. — W meczu międzymiastowym w Hamburgu, przyszły przeciwnik Krakowa Berlin, został pokonany przez Hamburg w stosunku 1:4. Berlińczycy do pauzy byli lepsi, choć po 15 min. prawy łącznik Kaestner kontuzjonowany musiał zejść z boiska. Po przerwie Hamburg panował nad grą niepotrzebnie nadużywając siły fizycznej.

Pierwszą bramkę zdobywa Berlin w 20 min. ze strzału prowincjonalnego gracza Makowiaka; w 30 min. wyrównuje Rohwedder głową, a w 5 min. Noack ustala wynik do przerwy. Po pauzie Seeler i Noack ustalają wynik dnia. W bramce Berlina przez pewien czas grał Kirberusch zamiast kontuzjonowanego Balińskiego.

LONDYN. 17.11. — Tel. wł. — Arsenal zbiera plon meczu z Włochami. Występując w składzie osłabionym, bez kontuzjonowanych graczy, przegrał z Aston Villa 1:2, a że lider Sunderland pokonał Leeds United 4:2, a Stoke City — Everton 3:2, więc czoło tabeli jest następujące: 1) Sunderland 22 pkt., 2) Stoke City— 87 pkt., 3) Arsenal — 19 pkt., Pozatem Manchester City zremisował z Huddersfield Town, Portsmouth pokonał Derby 5:1, a Birmingham czwartego w tabeli — Grimsby Town 3:2.

BERLIN. 18.11. — Tel. wł. — W meczu hokeja na trawie Niemcy pokonały Belgję w stosunku 4:1.

BERLIN. 18.11. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki meczów piłkarskich: Viktoria — BSV 92 5:3. Minerwa — Pankov 3:2. Minerwa prowadzi w tabeli przed Viktoria i Hertha. Schalke 04— Germania (Bochum) 4:0. Schalke wystąpił z nowym środkiem ataku Poertgerem z Essen i prowadzi w tabeli. Vorwaerts (Gliwice) pokonał Wrocław i prowadzi w tabeli: Wrocław 06 — Bytom 09 3:3.

BERLIN. 18.11. — Tel. wł. — W meczu piłki ręcznej Śląsk Niemiecki pokonał Westfalję 9:5.

BERLIN. 18.11. — Tel. wł. — Związek niemiecki ustalił program meczów międzypaństwowych w lekkiej atletyce 11.8 — Niemcy— Anglja 24 i 25.8 Niemcy — Finlandia w Helsinkach. 31.8 — 1.9 czwórmecz Niemcy — Szwecja — Włochy — Węgry w Berlinie 15.9; Niemcy — Francja w Paryżu.

W oficjalnej próbie Schroeder rzucił dyskiem 51,39, bijąc rekord niemiecki Sieverta i zbliżając się o metr do rekordu świata Andersona.

BERLIN, 18.11. — Tel. wł. — Trzydziowy turniej hokeja na lodzie na otwarcie berlińskiego pałacu zimowego zakończył się zwycięstwem drużyny angielskiej Streatham, która pobiła Goetę (Sztokholm) 3:2, SC Riessersee 3:1, a Berliner SC 3:0. SC Riessersee, bijąc Berliner 2:0, i Goetę 2:0, zajęło drugie miejsce.

Trzeciem podzieliły się Berliner SC i Goeta, remisując 1:1.

BUDAPESZT, 18.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Węgier wyniki były następujące: Budai — Soroksar 3:2, Ferencvaros — Szeged 2:2, mecz przerwany; Kispest — III Obwód 1:3; Attila — Somogy 2:0; Phoebus — Ujpest 3:0; Bocskai — Hungaria 2:0.

WIEDEŃ, 18.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Austrji wyniki były następujące: Wacker — Hakoah 4:3; Austria FC Wien 1:1; Vienna — WAC 2:0; Admira — Floridsdorf 1:1; Libertas — Faworitner 3:1.

BERLIN, 18.11. — Tel. wł. — Zawodowy bokser polski, Jan Górny walczyć będzie niebawem w Berlinie z mistrzem Niemiec wagi lekkiej Stegemanem. Będzie to przygotowanie Stegemana do meczu o mistrzostwo Europy z Włochem Orlandim.

GENEWA. 18.11. — Tel. wł. — Na wielkim mityngu bokserskim murzyn Obie Walker wypunktował van Poratha. Tarante pobił Włocha Meroni, a Holzer — Belga Machtensa.

PARYŻ. 18.11. — Tel. wł. — Arsenal (Londyn) rozegrał tu, wobec 30.000 widzów mecz z Racing Club de France. Mimo przemęczenia sobotnią ligą Anglicy wygrali pewnie w stosunku 3:0 (2:0). Pierwszą bramkę strzelił w 5 m. Marshall, drugą Hull, przyczem bramkarz Hiden został tak silnie trafiony piłką, strzeloną z dwu metrów, że zemdlał.

GENEWA, 18.11. —Tel. wł.—Cramm wygrał turniej w Genewie, bijąc Szwajcara Ellmera 7:5, 6:3, 6:4.

KOPENHAGA, 18.11. — Tel. wł. — Kolarze niemieccy święcili tu znaczne sukcesy. W piątek wygrali mecz międzypaństwowy, w niedzielę triumfowali indywidualnie Sprinty amatorskie 1) Lorenz, 2) Merkens; zawodowe: 1) Richter, 2) Falk Hansen 3) Steffen.

BERLIN, 18.11. — Tel. wł. — W meczu zapaśniczym Niemcy pokonali Węgry w stosunku 8:1. Jedyny punkt dla Węgrów zdobył Imraj w wadze koguciej, bijąc Fischera. Pozatem Bley, Schwarzkopf, Scheffer, Neuhaus, Siebert i Hornfischer wygrali swe walki.

PARYŻ, 18.11. — Tel. wł. — Obradował tu komitet wykonawczy FIFA pod przewodnictwem p. Rimeta. Postanowiono jeszcze raz, że każde państwo może wysłać swą drużynę amatorską na piłkarski turniej olimpijski. Postanowiono nadto ostatecznie wypracować określenie amatora i ściśle się go trzymać. Lotsy (Holandja) ma zająć się stylizacją tej definicji. Nadto uchwalono, że gracz wykluczony na meczu międzypaństwowym automatycznie nie będzie mógł brać udziału w następnym meczu. Podziękowano Włochom za wzorową organizację mistrzostw świata.

Na terenie Warszawy

Sprawa meczu bokserskiego w Warszawie: CWS — Makabi, który w konsekwencji niesłusznych rozstrzygnięć sędziowskich (z kolegium w składzie pp. Marynowski, Welt i Zarzycki) doprowadził do zawieszenia wydziału spraw sędziowskich WOZB i mianowania doń komisarza, weszła w nową fazę i zyskała nowe, jeszcze bardziej ponure oświetlenie.

Orzeczenia sędziowskie w tem spotkaniu miały się stać podstawą do postępowania dyscyplinarnego przeciwko wymienionym arbitrom.

Tymczasem nowy komisarz spraw sędziowskich p. Nałęcz natrafił w pracy swej na zupełnie nieprzewidzianą przeszkodę. W zeszłym tygodniu wyszło na jaw, że kartki punktacyjne tego meczu zginęły z WOZB. Minęło pięć dni gorączkowych poszukiwań, a dowodów rzeczowych winy sędziów punktowych nie odnaleziono.

W sobotę wystosowane zostało ultimatum do ex-przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich i delegatów tegoż wydziału na mecz CWS — Makabi p. Marynowskiego, żądające w terminie 24-ch godzin przedstawienia kartek punktacyjnych pod grozą wyciągnięcia jaknajdalszych konsekwencyj organizacyjnych.

Miejmy nadzieję, że p. Marynowski kartki te odszuka. W przeciwnym wypadku — sprawa cała nabrałaby posmaku afery prawie kryminalnej.

Mistrzostwa drużynowe w zapasach kl. A Warszawy już wyeliminowały mistrza. Tytuł ten po zwycięstwie 14:0 z Elektrycznością zdobyła Legja.

Niedzielny mecz wygrała Legja walkoverem, gdyż atleci Elektryczności niezadowoleni z orzeczeń sędziego, opuścili salę. Mianowicie w wadze lekkiej spotkali się Konwa (L) — Kieruszyn (E). Atleta Elektryczności po gwizdku sędziowskim przerzucił za matę tak niefortunnie Konwę, że ten złamał żebro. Wobec tego sędzia zdyskwalifikował Kieruszyna za umyślne skaleczenie przeciwnika. Wyniki do wagi lekkiej były następujące: w. koguciej: Mianowski (L) pokonał Federowicza (E) w 5 m. 40 s.; w piórkowej Sawka (L) zdobywa walkoverem punkty.

W meczu o mistrzostwo kl. B Świt pokonał Elektryczność w stosunku 14:7.

Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A Warszawy Bzura — Orzeł, który przyniósł wynik 2:1 został zweryfikowany przez WOZPN. jako walkover dla Orła 3:0, gdyż Bzura zeszła samowolnie na 5 minut przed końcem z boiska.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo warszawskiej kl. A przyniosły następujące wyniki:

Skoda — Polonja 5:0 (1:0). Skoda wystąpiła z Górskim na środku ataku, po rocznej przerwie. Debiut jego był udatny i nadał tempo drużynie. Po przerwie Skoda poprostu nie schodziła z pola karnego Polonji. Bramki dla Skody zdobyli: Napiórkowski Marjan (2), Zieliński i Baryła. Sędzia p. Hassebusch.

Skra — Gwiazda 4:0 (3:0). Gra równa, pomimo to Smosarski i Lasek (2) zdobywają 3 bramki. Wynik dnia ustanawia Smosarski II. Sędziował dobrze p. Romanowski.

Mecz bokserski Ymca — Legja rozegrany w sobotę w hali Ymca zakończył się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 12:6. Zawody były bardzo ciekawe i stały na dość dobrym poziomie. Zawodnicy obu drużyn byli doskonale przygotowani kondycyjnie.

Wyniki spotkań były następujące: w. papierowa: Stolarow (Y) bije Witkowskiego (L); w. musza: Waśkiewicz (L) wygrał nieznacznie z Dzwonkowskim (Y); w. kogucia: Możdżyński (Y) zdobywa bez walki dwa punkty; w. piórkowa: Makusiński (Y) wygrywa przez techniczny K. O. w trzecim starcie z Przewodzkim (L); w. lekka: Konopowski (L) bije Gniewosza (L); w. półśrednia: Grądkowski (Y) wygrywa niezasłużenie z Bareją (L); w tej samej wadze Kolczyński (Y) zwycięża Wasiaka (L.), a Doroba II bez trudu wygrywa z Lawisą; w wadze średniej Ożarek (Y) zdobył punkty, gdyż Doroba I (L.) wobec zakazu kierownictwa obozu bokserskiego na Bielanach nie mógł się stawić na meczu.

Mecz był sędziowany systemem jednego sędziego.

Przygotowania stolicy Rzeszy do meczu piłkarskiego z Krakowem

Berlin, 16 listopada

Berlin ma wielkie zamiary! Czteromiljonowa stolica Rzeszy ma dosyć roli statysty w potężnym ruchu piłkarskim. Jest też nad czem popracować. Czołowe kluby stołeczne: Hertha, Tennis Borussia, czy Victoria nie odegrały w ostatniem trzechleciu w mistrzostwach Rzeszy żadnej roli; żaden z graczy berlińskich nie może od lat dosłużyć się zaszczytu reprezentowania barw państwowych; a już najsmutniejszy jest bilans gier międzymiastowych. I to wszystko ma być owocem intensywnie uprawianego sportu przez kilka tysięcy zespołów jednego miasta?

Z silną wolą naprawy przystąpił Berlin w bieżącym sezonie jesiennym do pracy. Za kilka dni rozpocznie się składanie trzykrotnego egzaminu z pierwszych wysiłków. Pierwszy ma miejsce w niedzielę w Hamburgu. W środę 21-go listopada, przeciwnikiem Berlina będzie niemiecka drużyna narodowa w swem najsilniejszem zestawieniu.

W tydzień potem rozegrany zostanie ostatni akt dwutygodniowego „Hochsaison'u": mecz Kraków — Berlin. W tę samą niedzielę przed rokiem i na tym samym Poststadionie odbył się pamiętny mecz międzypaństwowy, inaugurujący oficjalne stosunki piłkarskie obu państw.

Berlina nie wolno niedoceniać, tembardziej na własnym terenie; leżący jednak w zakresie możliwości sukces miałby ogromne znaczenie propagandowe.

W chwili gdy te słowa ukażą się w druku, znany już będzie rezultat hamburskiego spotkania. Berlińczycy nie jadą zresztą do Hamburga w najlepszym składzie. Gracze mistrza Victorji i B. S. V. muszą pozostać w Berlinie, gdzie spotkają się w meczu ligowym. Przeciw Nationalmannschaft i Krakowowi zostaną niechybnie uwzględnione.

Ciekawą figurą jest środkowy napadu Makowiak. Nie uwierzycie, ale nikt go jeszcze nie widział i nikt go jeszcze nie znał przed 5 dniami w Berlinie. Poza p. Birlemem, który ubiegłej niedzieli bawił jako sędzia w maleńkiej mieścinie Klettwitz w Łużycach i ten poznał piłkarza o niesamowitej sile przebojowej i setnym strzale. Berlin od lat bez rasowego kierownika napadu chwyta się Makowiaka jak deski ratunku.

gli.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 18.11. — Tel. wł. — Rozegrany wczoraj wieczorem mecz zapaśniczy Wisła — Legja, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Wisły. Poszczególne wyniki były następujące: Waga kogucia Łuszczewski (L) zwycięża w. o. wobec niestawienia się przeciwnika. W wadze piórkowej Rydel (W) zwycięża na punkty Rychłę. Waga lekka: Paluszyński (W) kładzie Ruska na łopatki. Waga półśrednia: Gros (L) ulega na punkty Bajorkowi. Waga średnia: Smars przegrywa z Jaworskim (W). Waga półciężka: Masny (W) po ładnej walce kładzie Skórę na łopatki.

W ramach tego meczu odbyły się wewnętrzne mistrzostwa bokserskie Wisły. W wadze piórkowej Masz zwycięża Stępniaka na punkty. W wadze lekkiej rozegrano dwie walki: Pilch wygrywa ze Zbikiem II, Korzeniec wygrywa z Moszkowskim i w wadze średniej Karol remisuje ze Żbikiem I-ym.

KRAKÓW, 18.11. — Tel. wł. — Kwalifikacyjne zawody koszykówki o wejście do klasy A zakończyły się zwycięstwem Modrzejówki nad Garbarnią 35:12 (15:3). Tak więc do klasy A w koszykówce definitywnie wchodzi Olsza i Modrzejówka.

W Jaworznie rozegrano decydujące zawody o wejście do klasy A w siatkówce. Sokół (Kraków) pokonał Wiktorię 2:0. W zawodach towarzyskich mistrz Polski w koszykówce YMCA pokonał Wawel 29:8, a w siatkówce 2:0.

KRAKÓW, 18.11. — Tel. wł. W zawodach piłkarskich o puhar klasy A Makabi wygrała z Legją 6:2. Podgórze I-b wygrało z Wisłą I-b 3:1. W meczach o wejście do klasy A w Krakowie Metal (Tarnów) wygrał z Unją 2:0. W Bochni Bocheński KS wygrał z Fablokiem (Chrzanów) 4:0.

KRAKÓW, 18.11. — Tel. wł. — W lokalu KZOPN odbyło się zebranie kilkunastu graczy, z pośród których wyłoniony będzie skład reprezentacji Krakowa na mecz z Berlinem w dniu 2 grudnia. Do zebranych przemówił kapitan związkowy p. Kałuża, zaznajamiając ich z rozkładem treningów. Treningi rozpoczną się w nadchodzący czwartek i będą się odbywać pod kierownictwem p. Kałuży.

LWÓW, 18.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się tu zawody decydujące o wejście do lwowskiej ligi okręgowej pomiędzy Pogonią ze Stryja i Czuwajem z Przemyśla. Zawody zakończyły się zwycięstwem Pogoni stryjskiej w stosunku 5:0 (4:0). Wynik ten był do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż w dwóch uprzednich spotkaniach nie było pomiędzy drużynami temi tak wielkiej różnicy.

Mecz dzisiejszy stał na wyjątkowo dobrym poziomie, gra była ładna i ciekawa. Pogoń miała lepszy atak, który doskonale wykorzystał wszystkie nadarzające się sytuacje, dużo strzelał i uzyskał też odpowiedni wynik cyfrowy.

Czuwaj mimo wysokiej klęski zaprezentował się wcale dobrze i nie grał gorzej, niż niejedna drużyna z lwowskiej ligi okręgowej. Zawodnicy przemyscy wykazywali naogół dość dobre opanowanie techniczne, brakowało im jednak umiejętności wykańczania akcji.

Bramki dla Pogoni, która wystąpiła w silnie osłabionym składzie, zdobyli: Legaszewski (2), Baran (2), Barylak.

Wobec tego Pogoń stryjska wchodzi do lwowskiej ligi okręgowej.

Goeta, szwedzka drużyna hokejowa, o której przyjazd do Katowic na wtorek starał się PZHL, odmówiła z powodu braku czasu. Prezes szwedzkiego związku hokejowego, Johanson, zakomunikował jednak, że sprawa przyjazdu mistrzowskiej drużyny szwedzkiej na szereg startów w Polsce znajduje się na najlepszej drodze do realizacji i spodziewa się również osobiście przybyć do Polski.

Bokserzy Hanoweru, niedawni przeciwnicy Warty, wykazali swą wysoką klasę, bijąc wysoko Hermes (Berlin). Lücke, Białas, Harms, Phillipp, Rupp i Kaczmarek wygrali swe walki. Dawid przegrał z Padlewskim, a Skerries z Schellinem.

Dramatyczne rozstanie Podgórza z Ligą

Garbarnia spycha do klasy A swą lokalną rywalkę zwyciężając 3:1



WSPANIAŁY CHWYT PIŁKI PRZEZ CERESOLLIEGO podczas meczu Anglja — Włochy.

KRAKÓW 18.11. — Tel. wł. — **Garbarnia — Podgórze 3:1 (1:1). Bramki dla Garbarni Walicki 2, Riesner, dla Podgórza Koczwara z karnego. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa dobry.**

Wśród dramatycznych okoliczności opuszczało Podgórze szeregi extra-klasy piłkarskiej. Jeszcze przed rozpoczęciem meczu toczyły się gorące dyskusje. Wiedziano już wówczas, że w Warszawie Legja prowadzi z Warszawianką 2:0. Jest więc nadzieja. Jak to będzie? Czy Garbarnia dążyć będzie ostro do zwycięstwa? Czy nie da raczej spokojnie wygrać swemu przeciwnikowi? Jakże minimalna jest jej stawka w porównaniu ze stawką Podgórza!

Mijają pierwsze chwile — na boisku jakoś nienirawo. Podgórze silnie zdenerwowane nie może uchwycić wątku gry i pracuje chaotycznie. Garbarnia gra nie lepiej, akcje jej są również blade. Trybuny komentują każde posunięcie, każde złe zagranie gracza Garbarni wywołuje jakiś uśmieszek, jakiś komentarz — i tak mijają minuty.

Atak Podgórza jest nie do poznania. Kasiny wogóle nie widać, jego sąsiedzi są również nie lepsi. Jeden Gamaj na lewem skrzydle prze naprzód, walcząc o każdą piędź terenu. Garbarni nie idzie też lepiej. Pazurek poszedł z prawego łącznika na lewą stronę, ale i to niewiele pomogło. Walicki jest powolny i nie przypomina swej formy z meczu z Ruchem.

Aż tu pierwsza sensacja: Stankosz pchnął napastnika Podgórza i sędzia gwiżdżąc, wskazał na biały punkt. W 13-ej minucie karny. Zrywa się burza oklasków. Zwolennicy Podgórza górą. Biegnie szybko Koczwara (!); jest 1:0.

Sceptycy znów się uśmiechają. A tymczasem Walicki minął obrońcę, podjechał na linję i strzelił celnie. W 25-ej minucie jest 1:1.

Garbarnia zmienia się nie do poznania. Ataki jej suną coraz szybciej. W momencie przerwy sytuacja jest już zupełnie jasna. Garbarnia jest panem sytuacji, winna wygrać spotkanie. Pytanie tylko, czy zechce.

Dlaczegóżby miała zechcieć? Przecież teraz wiadomo już wszystko: Legja wygrała z Warszawianką aż 4:0, los Podgórzan jest w rękach Garbarni. Sąsiedzi o miedzę mieliby przyprawić swych przyjaciół o degradację?

Zdaje sobie sprawę z decydujących minut sędzia p. Kurzewil. Przed rozpoczęciem drugiej połowy zbiera on graczy na środku boiska; parę słów o konieczności zachowania bezwzględnej dyscypliny, stanowczy gest ręki, ostry gwizd.

Podgórze gra jeszcze bardziej nerwowo. Garbarnia przeważa. Ułatwia jej to zresztą przeciwnik. Atak Podgórza jest mało czynny, istnieją tylko akcje Gamaja lub też rzadkie wypady poszczególnych graczy. Ale nietylko atak: nawet Kret, ta stała podpora drużyny, nie może się zdobyć na jakąś celową pracę.

Najwięcej znać o sobie daje Głowniak, podcinając przeciwników coraz częściej i coraz silniej. Kilka obustronnych strzałów parują bramkarze. 20 minut mija szybko, a wynik wciąż ten sam 1:1. Napięcie wzrasta.

Nadchodzi moment przełomowy — 25-ta minuta. Walicki mija kilka par nóg i znalazłszy się przed bramką, strzela lekko, ale pewnie w róg. Garbarnia prowadzi 2:1. Sukces ten wita tylko kilka oklasków. Na trybunach — rozpacz.

Niema już zabawy w piłkę nożną, niema nawet gry. Na skrawku zielonej murawy toczy się walka na śmierć i życie. Aby utrzymać się w lidze, trzeba strzelić przez 20 minut dwie bramki. Czy będą ku temu okazje?

Owszem, już za chwilę. Za wątpliwy zresztą faul na Kasinie sędzia dyktuje w 27 minucie drugą jedenastkę. Koczwara jest znów przed bramką przeciwnika. Trybuny zamarły w oczekiwaniu na egzekucję. Ostry strzał odbija się od rąk Koszowskiego, trafia w rękę nadbiegającego napastnika Podgórza. Dramatyczny epilog kończy się rzutem wolnym.

Outsider nie daje jeszcze za wygraną. To jakieś groźne zamieszanie pod bramką Garbarni, to znów piękny przebój Kasiny aż pod samą linję bramki, wstrząsając każdorazowo widownię, nie zmieniają jednak wyniku.

Na zegarze ucieka czas. Koczwara wychodzi z bramki, idzie na front. Walicki przedostaje się przez obronę i strzela do pustej bramki. Sędzia gwiżdże „of side" w 40 minucie. Są jeszcze jakieś dwa kornery, ale i one nie przynoszą zmiany wyniku.

Ostatnie dwie minuty. Teraz już wszystko stracone. Koczwara mnie nerwowo czapkę w ręce i chwiejnym krokiem opuszcza boisko. Bramka Podgórza jest zupełnie pusta. Biegnie ku niej Riesner z piłką i strzela. Trzecia i ostatnia bramka Podgórza w kampanji ligowej. Nie było oklasków, przyjęto ją grobową ciszą.

Sędzia gwiżdże koniec meczu. Ktoś klasnął w dłoń, ktoś znów zaklął siarczyście. Gracze wznieśli niemrawy okrzyk, który zginął w ponurym szmerze tłumu. Panował niesamowity nastrój. Przykro było patrzeć na tych 11 ludzi, którzy ze zwieszonemi głowami schodzili z boiska. Opuszczali extra klasę piłkarską, idąc na wędrówkę po niższych rejonach. Szli z myślą, iż tam na górze pozostoli niejedni gorsi od nich...

Garbarnia: Koszowski; Joksz, Stankosz: Haliszka, Wilczkiewicz, Pazurek II; Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Skóra.

Podgórze: Koczwara; Głowniak, Kasina; Brożek, Kret, Hodur; Kowalkowski, Guzda, Kasina, Hausner, Gamaj.



MENABONI ZNOKAUTOWANY PRZEZ EDERA w 7-ej rundzie leży na ringu kolońskim.

Cracovia - Polonia 5:0

KRAKÓW 18.11. — Tel. wł. — Po raz ostatni w tym roku trybuny Cracovii zapełniły się publicznością. 3.000 widzów przybyło na dwumecz, mający decydujące znaczenie dla ostatecznego układu tegorocznej tabeli ligowej.

Cracovia — Polonja 5:0 (5:0). Bramki dla Cracovii Kruczek 1, Kossok 4. Sędzia p. Posner z Bielska.

Drużyna Cracovii występuje dziś znów w odmiennej konfiguracji. Ostatnie eksperymenty z jej odmłodzeniem nie dały narazie spodziewanych rezultatów. Nic więc dziwnego, że poszli narazie w „odstawkę" i na boisko wróciła stara gwardja. Obok Chruścińskiego stanął znów Zieliński, a na środku ataku zagrał król minionej epoki, Kossok.

Jeszcze przed kilku tygodniami widzieliśmy go na tem samem boisku. Wówczas schodził z murawy smutny, żegnały go nieżyczliwe okrzyki tłumu. Teraz było inaczej: strzelił cztery bramki, zdobył Cracovii wicemistrzostwo, zeszedł w chwale, jak na dawnych czasów.

Mylnem byłoby wyciągać z tego jakieś daleko idące wnioski. Kossok dzisiejszy nie przypomina Kossoka z IFC, czy Pogoni: to nie jest dawny postrach bramkarzy i król strzelców. Ale tenże Kossok na środku ataku przewyższa o całe niebo tych wszystkich „Migasów", czy też innych młodych ludzi, którzy przez szereg tygodni starali się bezskutecznie prowadzić do boju ofenzywę białoczerwonych. Kiedy na środku stoi gracz, mający pojęcie już nie o szczytach, ale tylko o podstawach piłkarstwa, jakże inaczej wygląda choćby młodziutki „Szeliga". Przy pomocy dobrego Dońca, wracającego do formy i jego znośnych partnerów w pomocy, atak Cracovii potrafił utrzymać przy sobie piłkę przez pierwszą połowę i strzelił aż 5 bramek. Gorzej było już po pauzie, kiedy Cracovia spoczęła na laurach.

Na tak wysoką przegraną obok lepszej formy Cracovii złożyła się może w większej jeszcze mierze słaba gra Polonji. Drużyna warszawska wypadła dzisiaj nadzwyczaj słabo. Nie było tutaj wprost punktu, który mógłby wytrzymać w 100 proc. krytykę. Jedynie Szczepaniak, do pewnego stopnia Ałaszewski i Łańko mogliby być wyróżnieni.

Cracovia: Radwański; Doniec, Pająk; Ziżka, Chruściński, Mysiak; Zieliński, Kruczek, Kossok, „Szeliga", Kisieliński.

Polonia: Korniejewski; Bułanow; Bańkowski, Seichter; Szczepaniak, Odrowąż; Ałaszewski; Czyżyk, Łańko, Herisch, Puchniarz.

Tuż po rozpoczęciu Cracovia ma korzystną szansę, gdy Kruczek przebiwszy się poprzez obronę warszawską, znalazł się sam pod bramką. Za chwilę w podobnej sytuacji jest Ałaszewski, obaj nie wyzyskują jednak pozycji. Cracovia dochodzi coraz bardziej do głosu: strzały Kossoka powodują niepewną sytuację pod bramką Polonii. Wynik ulega zmianie w 8-ej minucie, gdy po centrze Kisielińskiego, Kruczek lokuje piłkę w siatce.

Cracovia gra coraz lepiej i w 18 minucie Kossok strzałem w róg bramki podwyższa wynik. Za chwilę tenże gracz główką po rzucie rożnym uzyskuje trzeci pukt. Polonia przebija się rzadko, natomiast Cracovia jest w dalszym ciągu przy głosie i w 30-ej, a wreszcie w 38-ej minucie przez Kossoka uzyskuje bramki.

Tuż przed przerwą dochodzi do przykrego incydentu; za faul na Kruczku sędzia dyktuje rzut karny. Niewiadomo dlaczego Korniejewski wychodzi z bramki, wraca jednak do niej po długich targach i stanąwszy za linją odwraca się tyłem do napastników. Wywołuje to burzę na widowni. Dopiero po chwili Korniejewski zajmuje w bramce właściwą pozycję. Cracovia reaguje na to i Kossok strzela karnego w aut.

Drugą połowę inauguruje również rzut karny za rękę Dońca. Egzekwuje go Puchniarz. Tym razem piłka trafia w słupek bramki. Cracovia opada na siłach i przeciwnik ma obecnie kilka korzystnych szans, których nie wyzyskuje. Tempo słabnie znacznie.

Po meczu, kierownik drużyny Polonji, p. Frenkiel wręczył wicemistrzowi Polski wiązankę kwiatów. Sędzia p. Posner nieszczególny.

Puhar im. ś. p. Ottona Landecka, założyciela i wieloletniego prezesa Łódzkiego OZB, dla drużynowego mistrza Polski jakoś nie może się narodzić. Myśl upamiętnienia zasłużonego sportowca rzucono przed 15-tu miesiącami i przystąpiono do zbiórki pieniędzy wśród członków Wydziału Spraw Sędziowskich PZB, gdyż stąd wyszła inicjatywa, a puharu jak nie widać, tak nie widać.



SZABO (B. T. C.) as zespołu bokserów węgierskich pokonał Borensteina.

Dziś dopiero, za czerwcowe wydarzenia podczas meczu Podgórze—Warta zdyskwalifikowany został na rok bramkarz Podgórza, Koczwara, który znieważył podobno czynnie Fontowicza. Jak łatwo ocenić z pozycji obydwu graczy (bramkarze) musiało się to chyba stać na przerwie lub po meczu.

Tembardziej skandalicznie wygląda ślamazarność W. G. i D. Ligi, który 5 miesięcy potrafił nad taką sprawą „urzędować". Mówi się ciągle o wielkich reformach, a swoich codziennych prac nie mogą nasze władze sportowe solidnie wykonać.

3:0, a nie 1:0, tak będzie brzmiał wynik meczu ligowego Pogoń — Wisła we Lwowie, przerwanego na 5 min. przed końcem. Walkover przyznał Iwowianom W. G. i D. Ligi.

Mimoto nie zajmowano się wcale osobą Fereta, który spowodował przerwanie meczu. Logika postepowania jedyna w swoim rodzaju.

Co robi mistrz Europy

w mundurze fracuskiego rekruta

Paryż, w listopadzie

Kwadrans kolejką podziemną, później dwadzieścia minut koleją, znów kwadrans autobusem i jestem w Meudon, przy koszarach 1-go pułku lotniczego.

Chcę wejść do środka, lecz groźna postać wartownika wyrasta nagle przedemną. Tajemnice organizacji lotniczej są pilnie strzeżone. Wyjaśniam cel mej wizyty-odwiedziny niedawno upieczonego mistrza Europy Rocharda, który od paru tygodni zamienił koszulkę na bluzę, a pantofle na ciężkie buty. Ano każdy musi odbyć swą powinność.

Po kilku minutach oczekiwania zjawia się zawezwany Rochard. Ledwo go poznałem, tak się zmienił przez te kilka tygodni koszarowego życia. Widziałem go jako chudego chłopaka, teraz stał przedemną tęgi mężczyzna.

— Cóż mogę Panu powiedzieć — odparł zagadnięty — co robię? Zapewniam Pana, że nic nadzwyczajnego. Półzwroty, prezentuj broń, pozatem sprzątam ateliers i obieram kartofle.

— A sporty, chyba Pan nie zarzucił biegania?

— Tymczasem nie trenuję, chyba zasłużyłem na odpoczynek (zostało to wypowiedziane głosem nieco pretensjonalnym). Jednak codziennie robię pół godziny gimnastyki.

— A projekty na przyszły sezon?

— Wczesną wiosną będę miał pozwolone trenować na bieżni. Myślę startować częściej na krótszych dystansach, nie poniżej jednak 1500 m. Pilnie przygotowywać się będę również do Olimpiady Berlińskiej, gdzie prawdopodobnie pobiegnę tylko 5 klm.

— A kogo Pan uważa za swego najgroźniejszego konkurenta?

— Dziś są nimi Lehtinen, Nielsen, no i naturalnie „votre Kuso". Dużo też dobrego słyszałem o młodym Finlandczyku Gunnar Hoeckert, z którym jednak nie miałem jeszcze okazji się spotkać.

— No a o „naszym" Kusocińskim co Pan może powiedzieć?

— Gdy spotkałem się z nim poraz pierwszy, w Paryżu w 1931 roku, mimo, że wygrał bezapelacyjnie, nie olśnił mnie jednak. Zato w Los Angeles zrobił na mnie kolosalne wrażenie i w tej epoce był bezsprzecznie najlepszym długodystansowcem kuli ziemskiej. W Turynie widać, że nie był w formie, był to tylko cień Mistrza Olimpijskiego.

Tymczasem jednak koledzy zawołali Rocharda na kolację.

— Pan mi wybaczy, ale tu na każdym kroku obowiązuje przesadna punktualność, muszę więc czemprzędzej zmykać.

Podniósł rękę do beretu, gwoździe jego ciężkich butów niczem na bieżni zaskrzypiały o żwir i w paru krokach znalazł się spowrotem w kantynie.

Jan Gryżewski

Ruch, którego mecze zwłaszcza na Śląsku cieszą się rekordową frekwencją wpłacił w r. b. więcej procentów na rzecz Ligi niż wszystkie cztery ligowe kluby krakowskie razem wzięte.

Nagany za niebezpieczną grę otrzymali od W. G. i D. Ligi Józef Kotlarczyk i Kisieliński w związku z meczem Wisła — Cracovia 5:0.

Drużynowy mistrz pięściarski Węgier, B.T.K. Budapeszt, zawita 22 listopada do Katowic, na zaproszenie Policyjnego K. S. Gospodarze przeciwstawią Węgrom kombinowany zespół t. zn. nieoficjalną reprezentację śląską. Naszem zdaniem skład powinien mieć następujące oblicze: Mrozek (IKB), Nowakowski (PKS), Krawczyk II (BKS), Cichy (PKS), Bieniech (Ruch), Gburski (PKS), Wrazidło (PKS), lub Kolonko (Sokół), Ucherek. Gospodarze mają swe atuty w wagach: piórkowej i półśredniej. Najsłabiej reprezentowałyby się dwie ostatnie wagi. (hr.).

Po Skodzie, podobno Warszawianka wzięła się do pięściarzy śląskich. Według niepotwierdzonych narazie relacyj chorzowskiego Stadjonu bawił na Śląsku przedstawiciel Warszawianki, chcąc pozyskać mistrza Śląska wagi muszej Góreckiego.

Zawodnik ten zażądał zwolnienia z K. S. Stadjonu (którego sekcja bokserska od przeszło jednego roku poprostu śpi), jednak jak dotąd bezskutecznie!



DWIE „MUCHY" Waśkiewicz (Legja) i Dzwonkowski (Y. M. C. A.).



REPREZENTACYJNA JEDENASTKA AUSTRJI, która pokonała Szwajcarję 3:0 i wysunęła się na 2-gie miejsce w puharze Svehli. Od lewej: Gschweidl, Kaburek, Skoumal, Pawlicek, Wagner, Zischek, Walzhofer, Hassmann, Sesta, Platzer, Smistik.



PIECIU CZOŁOWYCH PIŁKARZY LEGJI, których udział w repr. Warszawy nie może ulegać wątpliwości. Od lewej: Martyna, Wypijewski, Łysakowski, Szaller, Nawrot.



WŁOSI WCHODZĄ NA STADJON LONDYNU Pierwszy Orsi, za nim bramkarz Ceresolli, potem Monti.

Zapowiedź lepszego jutra

Szkolne kluby sportowe zyskują aprobatę Rady Naukowej W. F.

Czynniki decydujące o kierunku i nastawieniu wychowania fizycznego w szkołach średnich, w ostatnich czasach zrewidowały swój pogląd na te sprawy w sposób bardzo widoczny.

Zarówno w Ministerstwie Oświaty, jak w podległych mu kuratorjach szkolnych czy organizacjach nauczycieli w. f., oraz w PU.W.F. i Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego, ludzie zajmujący się wychowaniem młodzieży, musieli dojść do wniosku, że jednak sportowanie", czy jak kto woli „sportownictwo" nie są formami gwarantującemi masowe i chętne zajmowanie się przez uczniów kulturą fizyczną.

A kultury tej i to w najlepszem wydaniu, społeczeństwu potrzeba ponad wszelką wątpliwość. Potrzeba już nietylko na wydarzenia niecodzienne i, co daj Boże, jaknajbardziej odległe, jak trudy wojenne: potrzeba jej na codzień — aby każdy obywatel mógł pracować jaknajdłużej ze stuprocentową wydajnością, aby nie spędzał połowy swego życia w Kasach Chorych, aby w swej pracy był radosny i twórczy, a w obcowaniu z ludźmi uśmiechnięty i pogodny.

Czynniki wymienione są kapitałem społecznym o zbyt wielkiem znaczeniu aby odpowiedzialne za to czynniki mogły przejść nad tem zagadnieniem na dłuższym odcinku czasu do porządku dziennego.

Coprawda naogół, od chwili wprowadzenia w życie ustawy zabraniającej należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, mamy wrażenie — M. O. nie doceniało w sposób zdecydowany tych wszystkich atutów, jakie daje Państwu, społeczeństwu i jednostkom racjonalnie uprawiane wychowanie fizyczne.

Tembardziej M. O. nie mogło zrozumieć, że ów racjonalizm, o dziwo, nie może mieć miejsca bez rekordów, bez olimpiady, bez wielkich meczów międzypaństwowych, słowem bez dawki romantyzmu i że się tak wyrażę, nawet bohaterstwa.

Skutek tego był prosty i przyszedł na szczęście prędzej, niżby się można tego spodziewać: młodzież „za dawnych, dobrych czasów" zamiast do sportu zaczęła się garnąć do sal bilardowych, do kas totalizatora, do co ciemniejszych ławek w ogrodach miejskich, do co lepiej zakonspirowanych restauracyjek.

Niezarażona „bakcylem" sportu w szkole, nie odczuwała jego braku i w wieku akademickim, wyżywając się raczej w tak niepożądanej w tym wieku działalności politycznej.

Nie wiemy, czy alarm prasy sportowej, a potem Z. Z. zrobił swoje, dość, że kurs zmienił się niewątpliwie na lepsze. Opinja i prasa może też ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że w porę zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, którego skutki Państwo i społeczeństwo zbierać będzie w ciągu wielu jeszcze lat.

Dziś są oznaki, że będzie lepiej. Oto w dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, na którem pod przewodnictwem gen. dr. Roupperta omawiano sprawy organizacyjne sportu polskiego i problem sportu w szkole.

Po dyskusji, która wywiązała się po referacie wiz. Wyrobka, Rada powzięła jednomyślnie opinję, że sport w szkole opierać się powinien na szkolnych kołach sportowych, które działać winny na zasadach powszechności, czyli objąć całą młodzież szkoły. Koło sportowe miałoby na celu zorganizowanie życia sportowego uczniów całej szkoły i danie młodzieży sposobności do „wyżycia się" sportowego przy wyzyskaniu momentów samowychowawczych.

Koła sportowe stanowiłyby fundament międzyszkolnych klubów sportowych. Kluby międzyszkolne zespalałyby młodzież, która okazuje wybitne zamiłowanie do sportu wogóle, a do zawodnictwa sportowego w szczególności, a nadto podnosiłyby sprawność fizyczną młodzieży, specjalnie w tym kierunku uzdolnionej. Klub międzyszkolny byłby na polu sportowem reprezentacją młodzieży danej miejscowości.

Członkiem klubu międzyszkolnego mógłby być uczeń, który: 1) wykazuje dobre postępy w nauce i zachowuje się nienagannie, 2) jest nietylko zdrowy, ale także dobrze rozwinięty i posiada fizyczne warunki do doskonalenia się sportowego, 3) zdobył Państwową Odznakę Sportową, 4) Wykazuje wystarczające techniczne opanowanie danej gałęzi sportu i zdobył w niej odznakę sprawności.

Ponadto Rada Naukowa wysunęła główne punkty, na których, jej zdaniem, oprzeć się winien przyszły regulamin zawodnictwa wśród młodzieży szkolnej.

Jak więc widzimy, władze szkolne nie wybrały drogi, proponowanej przez Z. Z., aby dopuścić młodzież do klubów pozaszkolnych. Decyzja ta jest niewątpliwie trudniejsza do zrealizowania, wymaga większego nakładu środków i ludzi.

Ale nie przeczymy, że jeśli sprawa zostanie postawiona na poziomie oglądanym, powiedzmy, w szkolnictwie angielskiem, takie właśnie jej rozwiązanie wyjdzie na dobre nietylko młodzieży szkolnej, ale i samemu sportowi.

Z dobrze zorganizowanych bowiem klubów szkolnych i międzyszkolnych polskie życie sportowe będzie zasilane w przyszłość licznemi kadrami młodzieży inteligientnej, dzielnej, dalekiej od małych świństewek i wielkich głupstw większości działaczy z egzystujących obecnie klubów.

Ale jeśli nawet organizacja racjonalnego życia sportowego w szkołach ruszy teraz z kopyta, nie trzeba się łudzić, że najbliższe conajmniej dziesięciolecie będzie dla sportu polskiego jednym z najcięższych okresów, jakie kiedykolwiek przeżywał.

Musimy sobie powiedzieć wyraźnie: czeka nas dziesięć lat chudych, lat klęsk międzynarodowych i olimpijskich, lat pauperyzacji i pogłębiającego się stale kryzysu.

I jedyną nadzieją zapaleńców, którzy mimo wszelkich przeciwności ostoją się przy sztandarze z pięcioma kołami olimpijskiemi, musi być pesymistyczna nadzieja: są dane, że kiedyś będzie dobrze...

Przykra niespodzianka dla Węgrów

Czechosłowacy zwyciężają 9:7 w meczu o puhar Europy

Brno w listopadzie.

Czechosłowacja walczyła dziś po raz czwarty o puhar środkowo-europejski i odniosła drugie zwycięstwo. Zwycięstwo tem bardziej charakterystyczne, że podobnie jak i pierwsze, jest ono dziełem zawodników brneńskich, podczas gdy w skład zespołu, który uległ zarówno Polsce jak i Niemcom wchodzili wyłącznie prażanie. Kto zna wiecznie naprężone stosunki pomiędzy praską centralą a „de nomine" podległą jej żupą morawską, ten zrozumie jak dumni są brneńczycy.

Zwycięstwo to jest niezwykle cenne, bo Czesi pokonali dotąd Węgrów zaledwie raz jeden. Cenne tem bardziej, że Węgrzy wystawili najsilniejszy skład, jakim w chwili obecnej dysponują. Jedynym rezerwowym zawodnikiem był może Szanto w wadze muszej, który walczył z Fiałą (Cz.). Spokojny, opanowany ołomuńczanin zdołał przytomnem stopowaniem [illegible] temperament Węgra i po ciekawej walce zdobył dwa pierwsze punkty dla Czechosłowacji.

Najbardziej emocjonującą walką dnia było spotkanie w wadze koguciej Lovas (W) — Navratil (Cz). Dobrze znany w Polsce brneńczyk, odpoczywał długo spowodu złamania ręki i niedawno dopiero zabrał się znów do boksu. Przerwa nie potrafiła uspokoić tego „żywego srebra" — takie przezwisko dostał Navratil za swe tempo. Trzy gorączkowo przeprowadzone rundy, w których Czech był szybszy od gościa przyniosły mu nieznaczne ale niemniej zasłużone zwycięstwo.

Niedawny przeciwnik Kajnara i zwycięzca mistrza Europy Kaestnera — Siegert (Cz) spotkał się tym razem z wicemistrzem Europy Frigyesem i choć miał walkę przegraną, sędziowie przyznali mu jeden punkt. W wadze lekkiej mistrz Czechosłowacji Kral, na tle świetnego Węgra Haranghi'ego nie wypadł tak blado jak się obawiano. Początkowo starał się Czech utrzymać dystans, potem dał się sprowokować do zwarć, gdzie panem sytuacji był Węgier, który zasłużenie wygrał, choć publiczność protestowała.

W wadze półśredniej Hrubesz (Cz), ani na sekundę nie wypuścił inicjatywy z rąk w walce z Perczelem. Miał zdecydowaną przewagę, a nawet posłał Węgra w drugiej rundzie na deski.

Mistrz Europy Szigetti (W) walczył z Vlasakiem z wrodzoną nonszalacją. Walczył jak ub. roku w Warszawie z Pisarskim, ale tym razem mimo rozpaczliwej obrony brneńczyka wystarczyło to na punktowe zwycięstwo.

W wadze półciężkiej długoręki i długonogi Havelka ze Zlina po nieestetycznej i niemiłej dla oka walce wygrał z Orsolyakiem, przesądzając już zwycięstwo na korzyść Czechosłowacji.

Podczas walki w w. ciężkiej Franek (Cz) — Szabo (W) najniepotrzebniej w świecie sędzia ringowy — Węgier Zeiger — przerwał spotkanie, które Węgier i tak byłby wygrał. Umiał on bowiem wyzyskać umiejętnie różnicę wagi jaka go dzieliła od Franka. Węgier był od pamiętnego pogromcy Stibbego lżejszy o 15 klg.; potrafił więc szybko unikać i uciekać przed ciosami Czecha. Tym sposobem walki Szabo wyprowadził swego przeciwnika zupełnie z równowagi tak, że ten w zdenerwowaniu uderzył go za nisko, za co go sędzia zdyskwalifikował. Coprawda tego rodzaju epilog nie przypadł publiczności brneńskiej do gustu, jednak ostateczny rezultat zebrał burzę oklasków.

Objektywnie stwierdzić trzeba, że Czesi zasłużyli na zwycięstwo dzięki dobremu nastawieniu i niezbyt dobremu przygotowaniu zawodników węgierskich, którzy zlekceważyli sobie mecz.

Kierownik ekspedycji węgierskiej dr. Kreiss, choć nie jest zadowolony z wyniku nie miał przeciw niemu specjalnych zastrzeżeń; tylko rozstrzygnięcie w wadze piórkowej było mylne.

Jednocześnie dr. Kreiss przywiózł z Budapesztu decyzję p. Kankowskiego w sprawie protestu Czechosłowacji przeciwko wynikowi meczu z Polską. O proteście rozstrzygnie referendum, które prezydjum komitetu puharu środkowo europejskiego rozesłało do wszystkich państw uczestniczących w tej konkurencji.

P. Kankowski widać rozmyślił się i nie chciał na własną rękę decydować o losach protestu.

(ml.).

Wisła-Warta 2:1

POZNAŃ 18.11. — Tel. wł. — **Wisła — Warta 2:1 (1:1). Bramki strzelili: Scherfke, Balcer i Łyko. Sędzia p. Krukowski.**

Mimo niepogody i pory przedpołudniowej ostatni tegoroczny mecz ligowy w Poznaniu ściągnął na stadion miejski ponad 3.000 widzów.

Mecz dla Warty był właściwie bez znaczenia, nie tak, jak w roku ubiegłym, kiedy w ostatnim meczu w Poznaniu tylko dzięki uzyskaniu ze Strzelcem wyniku remisowego 2:2, zieloni uratowali się od dalszych rozgrywek o pozostanie w Lidze.

Co innego Wisła: przegrywając mecz pogrzebałaby ostatnią szansę na ewentualne zdobycie tytułu vice-mistrza. Szansę tę krakowianie wykorzystali, wywożąc z Poznania 2 punkty, a przyznać należy, że zdobyli je zasłużenie, chociaż nie bez wysiłku.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczak; Przykucki, Danielak, Śmiglak III; Radojewski, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis i Szwartz.

Wisła: Koźmin; Szumilas, Feret; Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Bajorek, Chabowski, Kopeć, Artur, Łyko i Balcer.

Grę rozpoczyna Warta i z miejsca przeprowadza kilka niebezpiecznych ataków, uwieńczonych w 6 min. bramką, zdobytą przez Scherfkego z podania Szwartza. W minutę później bardzo niebezpieczny strzał Szwartza broni z trudem Koźmin robinsonadą. Wisła, speszona sukcesem Warty, nieco się załamuje, to też przez 20 minut panem na boisku jest Warta. Wreszcie w 27-ej min. wyrównuje Balcer i odtąd gra jest wyrównana. Mimo obustronnych dogodnych sytuacyj podbramkowych, wynik 1:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron uwidacznia się lekka przewaga gości, którzy lepiej wytrzymują ostre tempo.

Obrona Warty ma coraz więcej pracy, nie może jednak przeszkodzić w zdobyciu przez Łykę z podania Balcera w 6 min. drugiej i tem samem zwycięskiej bramki. W 18-ej min. Kotlarczyk I zderza się z Kubalczakiem i krakowianina znoszą z boiska. Po kilku minutach powraca on i gra do końca.

Gra zadowolić mogła jedynie w pierwszej połowie, przeradzając się w drugiej w dość bezmyślną kopaninę. Raz tylko atak Wisły zademonstrował celową kombinację. Oba ataki pod bramką były niezaradne. Celował w tem zwłaszcza atak Warty, który nie potrafił wykorzystać nawet b. dogodnych sytuacyj. Najsłabszy na boisku był Balcer, b. nieruchliwy, jednak nadal niebezpieczny pod bramką. W obu atakach lepiej spisywały się prawe strony, które też więcej wykorzystywano. Pozostałe formacje drużyn zadowoliły.

Mokre boisko grę utrudniało. Sędzia p. Krukowski dobry.

Rewera już wyeliminowana

KATOWICE. 18.11. — Tel. wł. — **KS Śląsk — KS Rewera (Stanisławów) 5:0 (1:0).**

Ostatni mecz półfinałowy pomiędzy mistrzem Śląska i stanisławowską Rewerą nie wzbudził oczekiwanego zainteresowania. Na boisku SMP w Świętochłowicach znalazło się niespełna 3.000 widzów, co na stosunki śląskie jest skromnie.

Przed sędzią dr. Lustgarterem drużyny wystąpiły w następujących składach:

Rewera: Petrow; Wencel, Kardasz; Rossek, Jończy, Schaeffer; Uderski, Wojciechowski, Peter, Gieruszyński i Feuer.

KS Śląsk: Mrozek; Bryła, Seifert, Hauusik, Dymski, Walusz; Więcek, Gieroń, God, Bryła I i Olbrych.

Mecz należałoby podzielić na dwa zasadnicze okresy. Do pauzy stał na b. dobrym poziomie, a gospodarze powinni byli prowadzić conajmniej 8:0; po pauzie tempo poważnie opadło, a grający dotąd pechowo Śląsk wykorzystał nieomal w 100 proc. wszelkie możliwe pozycje.

Obie drużyny hołdowały przez cały mecz zupełnie niepotrzebnie systemowi wysokich piłek. Na dobro obu zespołów zapisać należy rozumną grę skrzydłami.

Zwycięstwo zawdzięczają gospodarze nietyle dobrej grze, ile wczesnemu wyczerpaniu gości. Atak Śląska grał do przerwy tak fatalnie, że w każdej chwili zanosiło się na wyrównanie.

Śląsk zrazu obejmuje całkowitą inicjatywę, panując do 15 min. niepodzielnie, w tym też okresie gospodarze uzyskują 4 kornery i prowadzenie z główki Bryły. Ale to też wszystko, cośmy do przerwy widzieli. Istne bombardowanie świątyni stanisławowskiej nie przynosi spodziewanych rezultatów, liczne zaś zamieszania, powstałe pod bramką Rewery, denerwują tylko widzów.

Kiedy po zmianie goście przychodzą do głosu i zanosi się na wyrównanie, widzowie już opadli na siłach, zdając się na łaskę losu. Ale los jest przychylny: God po solowym biegu strzela z najbliższej odległości w prawy róg. Petrow robinsonuje, chwyta nawet piłkę, która jednak przeszła całym obwodem linję. Radość widzów nie zna granic. W 20-ej min. po kornerze, t. j. niespełna w minutę potem Gieroń podwyższa wynik na 3:0. Teraz czapki i kapelusze rozradowanej publiczności fruwają w powietrzu! Takiego sukcesu nikt się już nie spodziewał.

Wśród aplauzu widzów God zdobywa w 35-ej min. czwartą bramkę, a w 38-ej min. Bryła główkując, po kornerze, ustala mimo interwencji dobrego Petrowa, oślepionego słońcem, wynik dnia.

Podczas pauzy udajemy się do doskonałego arbitra dr. Lustgartena, pytając go krótko o opinję o meczu. Odpowiada on krótko: pozycje, które mieli ślązacy, powinny im wystarczyć na trzy mecze. I racja: Śląsk miał conajmniej 90 proc. z gry.

Sprawa „złoczowska" jeszcze żyje

Sprawa zajść złoczowskich, która doprowadziła do zawieszenia przez L. Z. O. P. N. klubu Janina nie została przez to zarządzenie całkowicie zlikwidowana. Przedewszystkiem klub apeluje do PZPN., a niezależnie od tego arbiter nieszczęsnego meczu p. Sawaryn, ukarany został przez Kolegjum Sędziów dwumiesięczną dyskwalifikacją.

Przystępując objektywnie do tej drugiej strony „medalu" stwierdzić musimy, że komisja dyscyplinarna w składzie pp.: kpt. Usarz, Strzelecki i Peist wydała wyrok bez przesłuchania obwinionego, co sprzeciwia się nietylko prymitywnym pojęciom o wymiarze sprawiedliwości, ale stanowi równocześnie wyraźne przekroczenie § 24-go odnośnego regulaminu.

Zainterpelowany w tej sprawie przewodniczący kpt. Usarz oświadczył, że komisja miała do dyspozycji tyle protokółów i zeznań, że uważała osobiste przesłuchanie p. Sawaryna za zbędne. Oczywiście z takiem postawieniem sprawy nikt zgodzić się nie może.

Ze swej strony chcielibyśmy jeszcze naświetlić dwa punkty oskarżenia p. Sawaryna.

Przedewszystkiem więc odmówienie korzystania z pomocy Janiny miało miejsce już po pobiciu, gdy sędzia schodził z boiska. Można doskonale wczuć się w stan arbitra, który dopiero co oberwał kilka dobrych szturchańców i na propozycję ochrony mocno spóźnionej—odpowiada z rozżaleniem, że z niej nie chce więcej korzystać.

Wdanie się w bójkę z publicznością wyglądało wedle stwierdzonych zeznań w ten sposób, że p. Sawaryn, zaatakowany czynnie przy schodzeniu z boiska, impulsywnie zareagował, co może nie przystoi sędziemu i dżentelmenowi, ale jest ostatecznie zrozumiałym ludzkim odruchem.

Poważnym natomiast zarzutem jest nienależyte sędziowanie. Polegało ono wedle motywów wyroku na przyznaniu się p. Sawaryna, że nie dał rzutu karnego... przeciw Janinie! Sędzia powinien był, bez względu na nastrój widowni, wydać orzeczenie, które uważał za usprawiedliwione.

Niezależnie od postępowania sportowego przeciwko p. Sawarynowi wytoczone zostały dwie sprawy sądowe, jedna przez p. Maciuka, który zarzucał, że p. Sawaryn uderzył go pięścią w twarz podczas opuszczania boiska, a druga przez gracza Janiny Dzięciołowskiego, który zarzuca p. Sawarynowi kłamstwo podczas zeznań na temat wypadków na meczu.

Wszystkie te przewinienia p. Sawaryna nie oczyszczają oczywiście w najdrobniejszej mierze sprawców masakry na meczu złoczowskim.

Znów zlekceważona transmisja

Z meczu Polska-Niemcy w Essen

Minęły już dawno czasy kiedy radia słuchano tylko i wyłącznie dla muzyki. Obecnie każdy radjosłuchacz żąda od swego „detektorka" czy „trzylampówki" aktualnego przeglądu wydarzeń, któremi żyje świat, żąda bezpośredniej i szybkiej informacji.

Wszyscy jednogłośnie zgadzamy się, że najlepszą formą radjowej informacji jest dobra, fachowa transmisja. Jak w całym świecie tak i u nas bardzo wiele zainteresowania budzą wśród radjosłuchaczy transmisje sportowe. Zagranicą dlatego, że sport zdobywa sobie w społeczeństwach zachodnio - europejskich coraz większą popularność, a u nas, bo tylko transmisje sportowe (i to nie wszystkie) są możliwe do słuchania.

W ubiegłym sezonie sportowym słyszeliśmy szereg polskich transmisyj sportowych z kilkunastu międzynarodowych imprez sportowych, które odbyły się w kraju. Nie były natomiast transmitowane imprezy krajowe jak np. mecz piłkarski Ruch — Cracovia, który zadecydował o mistrzostwie Ligi piłkarskiej; także mikrofon Polskiego Radja ani razu nie wydostał się poza granice Rzeczypospolitej.

Zjawisko to należy podkreślić i napiętnować z całą stanowczością, gdyż mikrofony uwiązane u słupów sennej rozgłośni warszawskiej, czy innych, pozbawionych ruchu stacyj polskich przestają już interesować słuchaczy, którzy coraz chętniej nastawiają swój odbiornik na fale zagraniczne. Zagranicą bowiem mikrofony nieustannie krążą po całym świecie, podczas gdy u nas spoczywają spokojnie w jednem miejscu.

W ciągu ubiegłego sezonu czterokrotnie przysyłali do Warszawy swoich sprawozdawców radjowych z mikrofonami Niemcy — (szermierka, hippika, piłka nożna i Challenge) — ponadto widzieliśmy u siebie mikrofony czeskie, włoskie, a nawet jugosłowiańskie. Pytamy się, gdzie poza Niemcami były mikrofony polskie.

Nie otrzymamy na to pytanie żadnej odpowiedzi. Natomiast otrzymaliśmy już odpowiedź na pytanie, którem żyje cały polski świat sportowy: „Czy będzie transmitowany mecz bokserski Polska—Niemcy z Essen"? Odpowiedź jest negatywna. Transmisji nie będzie.

Transmisja meczu została przez Polskie Radjo odwołana ze względów budżetowych. Znana wymówka — brak kredytów. Brak kredytów na sport. Jak zwykle.

Wobec tego należy postawić trzecie pytanie: Co wogóle Polskie Radjo robi dla sportu, co robi dla swoich słuchaczy sportowych?

Wiemy zgóry jaka może być odpowiedź: „Dajemy codziennie wiadomości sportowe i gimnastykę, prowadzimy szeroką akcję społeczną, zbieramy sprzęt sportowy dla klubów szkolnych, organizujemy dla radjosłuchaczy kursy sportowe i wycieczki, organizujemy konkursy sportowe, żądamy, aby dzieci bezpłatnie wpuszczano na boiska sportowe, udzielamy porad sportowych radjosłuchaczom".

Wszystko to pięknie! Nie negujemy tej pracy. Jesteśmy dla niej z całem uznaniem. Zapytujemy jednak, co Radjo daje swoim słuchaczom, którzy nie chcą uczyć się pływać na ulgowych kursach, nie chcą brać udziału w wycieczkach i konkursach, nie chcą „kształcić się" w sporcie, a chcą słuchać sportowych programów?

Podobno w Polskiem Radjo są referenci sportowi i to w każdej rozgłośni. Podobno obowiązkiem ich jest „układanie programu sportowego". Ale, niestety, tego „sportowego programu" jakoś wogóle nie słychać.

Nie słyszymy wcale odczytów sportowych, nie słyszymy transmisyj sportowych z poważniejszych imprez krajowych i spotkań zagranicznych polskiej reprezentacji, nie znajdujemy sportowego akcentu w audycjach dla dzieci i młodzieży, nie słyszymy zupełnie aktualnych felietonów sportowych, nie słyszymy tego wszystkiego, co może słuchać na słabym nawet aparacie przeciętny, kulturalny człowiek z Anglji, Niemczech, Francji, czy Belgji lub Skandynawji.

Czy aby winę za ten stan rzeczy nie ponoszą owi referenci sportowi, którzy nie chcieli czy nie potrafili wytłumaczyć dyrekcji Polskiego Radja, czem jest sport dla państwa i czem są programy sportowe dla radjosłuchaczy.

Ruch-Marynarka 8:3

W. HAJDUKI. 18.11. Tel. wł. — W Wielkich Hajdukach gościł dziś mistrz polski Ruch reprezentację marynarki z Gdyni. Ruch wygrał łatwo 8:3 (3:2), nie wysilając się zbytnio, chociaż marynarze grali niezwykle ofiarnie. Ruchowi ułatwiła zwycięstwo sama reprezentacja wskutek braku zgrania. Mieli oni na niektórych pozycjach doskonałych graczy, a na czoło wysunął się Dziwisz, gracz Ruchu odbywający służbę wojskową, a nadto doskonały bramkarz, który uratował marynarzy od cyfrowo wyższej porażki. Zainteresowanie meczem słabe. Łupem bramek podzielili się Peterek trzy, Wilimowski dwie, Giemza i Kubisz.

Z serji jesiennej rozgrywek o mistrzostwo ligi śląskiej odbyły się dziś cztery mecze. W Katowicach 06 Katowice pokonał IFC Katowice 3:0 (1:0). W Wełnowcu Orzeł pokonał nieznacznie lidera rozgrywek KS Chorzów 2:1 (1:0). W Dębie K. S. Dąb wygrał bezapelacyjnie z Czarnymi z Chropaczowa 6:0 (5:0). Wreszcie w Nowej Wsi miejscowy Wawel pokonał Amatorski K. S. z Chorzowa 3:0 (2:0).

KATOWICE, 18.11. — Tel. wł. — Wielkie poruszenie wywołała na Śląsku wiadomość, jakoby do obozu treningowego przed meczem Niemcy — Polska powołano również Chomę z Gdańska. Choma bowiem walczył w ubiegłym roku w Król. Hucie jako zawodowiec i przegrał w pierwszej rundzie nokautem ze ślązakiem Niesobskim.

Nowe wydawnictwa sportowe

PISTOLET W WALCE I SPORCIE — J. PODOSKI. Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie — Cena zł. 2.50.

Ukazała się nowa praca znakomitego znawcy broni palnej kpt. dypl. J. Podoskiego p. t. „Pistolet w walce i sporcie". Książka ta jest małą encyklopedją wszelkich wiadomości o broni palnej krótkiej. Ciekawe są ustępy o historji pistoletu wogóle a w Polsce w szczególności. To ostatnie jest cenną rzadkością w naszej literaturze bronioznawczej. Przechodząc do poszczególnych grup pistoletów, autor po kolei omawia typy pistoletów: wojskowe, kieszonkowe i tarczowe, wykazując wady i zalety poszczególnych typów i podając dane balistyczne ich naboi. Następnie daje dokładne i bardzo praktyczne wskazówki przy strzelaniu do tarcz stałych i przy szkoleniu — podaje ciekawe przykłady szybkiego rekordowego użycia pistoletu oraz w końcu, jak należy nosić pistolet i jak go konserwować. Książka ozdobiona jest licznemi i ciekawemi ilustracjami.

PIŁKA KOSZYKOWA — J. BARAN, W. SIKORSKI, A. WÓJCICKI. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935 — Cena zł. 4.50.

Oddając do użytku wymienioną wyżej pracę, która trzeba zaznaczyć, jest pierwszą z tej dziedziny w języku polskim, autorowie starali się potraktować ją możliwie wyczerpująco. Opierając się na najlepszych wzorach zagranicy i własnem długoletniem doświadczeniu, starali się oni podać najnowsze zdobycze techniki i taktyki tej wszechstronnej gry, metody jej nauczania i treningu, opis boiska i sprzętu, wreszcie przepisy i wskazania organizacyjne. Za zasługę autorów należy również poczytać wprowadzenie do podręcznika naszego rodzimego słownictwa. Praca jest bogato ilustrowana rysunkami schematycznemi oraz fotografjami.

PIŁKA NOŻNA — GRABOWSKI JERZY inż.. Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa — Cena zł. 1.80.

Jak piłkę nożną należy uprawiać — znajdzie czytelnik wskazówki w omawianej pracy. Dzieli się ona na następujące rozdziały: Historja gry w piłkę nożną; Duch sportu i katechizm rycerskiego sportowca; Opis gry; Technika i taktyka gry w piłkę nożną; Prawidła gry; Obrażenia cielesne.

Przepisy te objaśnione kilkudziesięciu rycinami dają możliwość wniknięcia w skomplikowane przepisy gry nie od strony „talmudycznych" wiadomości sędziów i innych znawców prawa piłkarskiego, lecz poprostu wprowadzają czytelnika w sedno rzeczy, w sposób wyjątkowo przejrzysty i zrozumiały.

Staranne opracowanie całej książeczki, dobra polszczyzna, wreszcie szereg ciekawych ilustracyj i rycin sprawiają, że „Piłka nożna" jest jednem z najlepiej opracowanych popularnych wydawnictw sportowych w Polsce.

JAROSŁAW, 18.11. — Tel. wł. — Odbył się tu dzisiaj międzymiastowy mecz piłkarski, w którym reprezentacja Przemyśla pokonała reprezentację Jarosławia w stosunku 2:0.

W Rzeszowie miejscowa Barkochba zremisowała z Ogniskiem z Jarosławia w zawodach bokserskich 8:8.

16:0 a nie 8:8

LWÓW, 18.11. — Tel. wł. — Jak w swoim czasie donieśliśmy, wydział sportowy LOZB unieważnił spotkanie o mistrzostwo drużynowe Lechia — Polonia (Przemyśl). Obecnie zarząd LOZB po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń zmienił decyzję wydziału sportowego. Oficjalnie nie została ona jeszcze ogłoszona, jednak, jak się dowiadujemy, Lechja zyska walkover 16:0, a to dlatego, że Polonia nie miała zawodników do sześciu walk mistrzowskich. Wystawiła ona do spotkania mistrzowskiego tylko pięciu zawodników, natomiast trzy dalsze walki miały charakter towarzyski, co sprzeciwia się odnośnym przepisom.

LWÓW, 18.11. — Tel. wł. — Jak w ostatnim numerze donieśliśmy, zawody pomiędzy Ukrainą a Hasmoneą zakończyły się bijatyką na boisku. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny w związku z tem relegowano gracza Ukrainy, Makowskiego na przeciąg 4 miesięcy, a że gracz ten dopuścił się przewinień także w Równem, w sumie dyskwalifikacja dojdzie do 10 miesięcy. Pozatem zdyskwalifikowano gracza Kiczyłę na 2 miesiące, Krajewskiego na 3 miesiące.

W związku z unieważnieniem przez zarząd LOZPN-u uchwały WGiD w sprawie dyskwalifikacji graczy Ukrainy po meczu w Równem, prezes wydziału, mjr. Paleolog zgłosił dymisję, która nie została przez zarząd przyjęta, tembardziej, że na ostatniem posiedzeniu zarządu uznano słuszność stanowiska Wydziału Gier i Dyscypliny.

Dwie oceny furji na boisku

Prasa zagraniczna o sensacyjnym meczu Anglja -- Włochy 3:2 w Londynie



BASTIN

Mecz Anglja — Włochy w Londynie wzbudził ogromne zainteresowanie. Świadczą o tem obszerne sprawozdania we wszystkich dziennikach świata. Nie mówmy tu już o prasie bezpośrednio zainteresowanej — angielskiej i włoskiej. Włosi poświęcają spotkaniu wiele stronic telefonicznych sprawozdań własnych korespondentów. Anglicy piszą już mniej, jakby podkreślając że mecz ten nie był dla nich wydarzeniem epokowem.

Ale i inne dzienniki europejskie nie pozostają w tyle. Pierwsze strony dodatków sportowych, często nawet pierwsze strony przeznaczone zwykle na politykę, poświęcone są temu wydarzeniu.

Wrażenia możemy podzielić zasadniczo na dwie kategorje: angielską i kontynentalną. Anglja jest na mecz oburzona: „Never again" — nigdy więcej — oto sentencja wszystkich niemal sprawozdań. Brutalność Włochów zrobiła swoje.

Kontynent też nie zapomina o tym nieprzyjemnym elemencie gry, ale stawia go na drugim planie, patrzy na niego z pewnem pobłażaniem, wysuwając na czoło wspaniały finisz Italji, grającej przez cały prawie czas w dziesiątkę. Uważa więc zwycięstwo Anglji za pyrrusowe, a kwestję hegemonji piłkarskiej za nierozstrzygniętą.

Ale oddajmy głos reprezentantom prasy poszczególnych państw.

„Daily Express" pod tytułem: „Parodja futbolu" pisze o meczu: A więc widzieliśmy Włochów. Przykro mi bardzo, że muszę to napisać, ale nie chcielibyśmy, aby się to więcej powtórzyło. Mecz Anglja — Włochy był smutnem wydarzeniem. Najczęściej był on parodją, tragedją futbolu. Spostrzegliśmy odrazu, że albo większość Włochów miała bardzo słabe pojęcie o regułach futbolu — przynajmniej tych, jakie my znamy w Anglji — albo też ich temperament tak wziął górę, że nie wiedzieli co robią.

Choć muszę pochwalić Italję, za wspaniałe ataki w drugiej połowie — grali oni bez Montiego właściwie cały czas. Opuszczałem boisko, żałując, że nie przyszła gęsta mgła i nie zasnuła boiska w chwili, gdy gra była jeszcze piękna.

Wielu graczy angielskich było wyczerpanych na długo przed końcem. Metoda gry „all in" (Anglicy rzucili się do ataku z szalonym impetem, chcąc zaskoczyć Włochów i zdobyć w pierwszych minutach decydującą przewagę, co im się zresztą całkowicie udało — Przyp. Red.) była zastosowana ze zbyt wielką sumiennością. Włosi zaniechali większości swych fauli, gdy w drugiej połowie meczu zdobyli przewagę, ale spustoszenie było już dokonane.

Brook był nikczemnie faulowany przez graczy włoskich. Za trzecim razem obelga była tak dotkliwa, że gracz włoski powinien był być usunięty z boiska bez chwili wahania. Jestem zadowolony, że Brook panował nad sobą i nie zrewanżował się. Podniósł rękę i... opuścił ją. To było piękne, Brook!

Kiedyindziej Włoch rzucił go na ziemię, a Brook chwiejąc się podszedł do linji bocznej i kazał sobie obandażować rękę. Za drugim razem podcięto mu obie nogi; wszystkie faule były na polu karnem.

A potem noga obrońcy włoskiego znalazła się na twarzy Bastina, gdy gotował się do główkowania piłki; pomocnik włoski z tyłu kopnął tegoż gracza. Wogóle ataki stylu, łokciami, podstawiania nóg zdarzały się co chwila.

Złamania nosa Hapgoodowi nie zaliczam do tego gatunku fauli. Był tłok, zasłonięto mi tę scenę. Ale Hopgood na wiele minut musiał opuścić boisko, a potem iść na lewą pomoc, oddając swe stanowisko Coppingowi.

Przykre, bo to mógł być naprawdę piękny mecz. A tak najpiękniejszym jego momentem była chwila, gdy Hapgood, jako kapitan drużyny, podbiegł do sędziego i serdecznie uściskał mu rękę. Ollson robił co mógł ale to co działo się na boisku przekraczało jego możliwości. Myślę, że utrudniał mu pracę brak znajomości włoskiego, ale pozwolił im dać się ponieść temperamentowi.

Winszuję graczom angielskim ich zimnej krwi. Ich panowanie nad Włochami w najbardziej trudnych okolicznościach, jakie widziałem kiedykolwiek na wielkim meczu jest godne podziwu. Kto wie, coby się stało, gdyby potracili głowy.

Anglicy strzelili trzy bramki w 15 minut. Wówczas grali pięknie, zdeklasowali Włochów. Po raz pierwszy Moss dostał piłkę w 27 min. — to najlepiej mówi o naszej przewadze.

...Oba gole włoskie były wspaniałe. Wykazali oni wielkie wyczucie pozycji do strzału.

...Włosi choć mieli tylko czterech napastników (Ferrari cofnął się do pomocy — przyp. red.) byli znacznie groźniejsi.

Trzy razy wyrównanie wisiało na włosku.

„L'Auto", Paryż... Czy poparciu swych pełnych temperamentu rodaków, którzy swemi krzykami zagłuszyli spokojnych Anglików, zawdzięczają Włosi, że dokonali wyczynu, zasługującego na nazwę sensacyjny, biorąc pod uwagę okoliczności — oto pytanie, które trudno rozstrzygnąć.

...Nie można obliczać walorów, graczy włoskich, którzy ustępowali Anglikom tylko taktyką, sposobem dochodzenia do piłki i natychmiastowem jej wykorzystywaniem.

...Mecz w Highbury nie dał dostatecznych informacyj jeśli chodzi o porównanie walorów piłkarskich z poza kanału i kontynentalnego. Anglja zademonstrowała o wiele lepszą grę ale wynik nie jest dla niej pochlebny. Drużyna włoska grała prawie cały czas w „10", gdyż Monti opuścił boisko w 10 minucie. Nie należy jednak wysnuwać wniosku, że Włosi bez tego olbrzymiego handicapu, w komplecie pokonaliby Anglję.

...Pierwszy akt meczu najpiękniejszy i najbardziej fair trwał 15 minut do trzeciej bramki angielskiej. Piłkarze brytyjscy dali dotkliwą lekcję Włochom; piękne, długie podania miały precyzję i rozmaitość absolutnie niezwykłą. Włosi zupełnie bezradnie biegali za niemi, rozpaczliwie wysuwając nogi w próżnię lub... w nogi przeciwników.

Drugi okres meczu — do pauzy był brzydki. Włosi zaczęli grać ordynarnie i co chwila gwizdek sędziego poskramiał faule Allemandego, Monzeglio, Bertoliniego i nawet świetnego stylisty Guaity. Anglicy przestraszeni wyrwami w swych szeregach zaczęli grać wolniej i ostrożniej. Drace, Hapgood, Brook, Bastin — oto pierwsze ofiary.

Po przerwie gdy wszyscy oczekiwali klęski zdekompletowanych Włochów, rzucili się oni z furją do ataku, zmuszając Anglików do obrony i do rezygnacji z wielkiego stylu gry, którym tak dotąd imponowali. Oto dlaczego mecz Anglja — Włochy był chwilami dramatyczny, przez długi czas pasjonujący, ale nie dał odpowiedzi na to pytanie czy mistrz świata jest równy Anglikom.



ORSI

„Sporttagblatt", Wiedeń (sprawozdanie Willy Meisla). Wysoki faworyt musiał się zadowolić nieznacznem zwycięstwem, choć miał w rękach wszystkie atuty i do tego typową angielską pogodę. Włochy reprezentowały więc kontynent godnie choć może nie tak dobrze jak Austrja. Anglicy zastosowali tę samą metodę co ongiś przeciw Austrji: metodę zaskoczenia przeciwnika nieobznajmionego z metodami walki i postawienia go wobec faktu dokonanego — paru zdobytych bramek. Włosi dowiedli więc, tak jak i Austrja, że czołowa drużyna kontynentu może podjąć walkę z najlepszymi Anglikami.

...Widownia zachowywała się tak, jakby to był Rzym i sprowokowała Włochów do fauli i przekroczeń; a gdy doskonały sędzia Olsson wydawał słuszne decyzje, spotykał się z gwizdami. Włosi nie zgodzą się już nigdy na sędziego Olssona gdyż ośmielił się on podyktować karnego... Anglicy panowali przez 40 minut niepodzielnie na boisku... Między 10 i 35 min. (drugiej połowy) Włosi tak zwiększyli tempo, że wydawało się, że 11 Anglików jest bardziej zmęczonych, niż 10 Włochów.

Mecz nie stał na tak wysokim poziomie, jak Anglja — Austrja. Włosi w pierwszej połowie pozwolili sobie na więcej fauli niż zdarza się na 12 meczach Ligi angielskiej. Ostre ale absolutnie poprawne ataki Anglików piersią i ramionami robiły krzywdę silnym Włochom, ale nie umieli oni sobie z niemi poradzić. Mieli oni szczęście, że Olsson nie widział jak Serantoni uderzył Draka w twarz. Ale publiczność to widziała i Serantoni nie mógł zrobić kroku z piłką, aby nie być wygwizdanym przez Anglików.

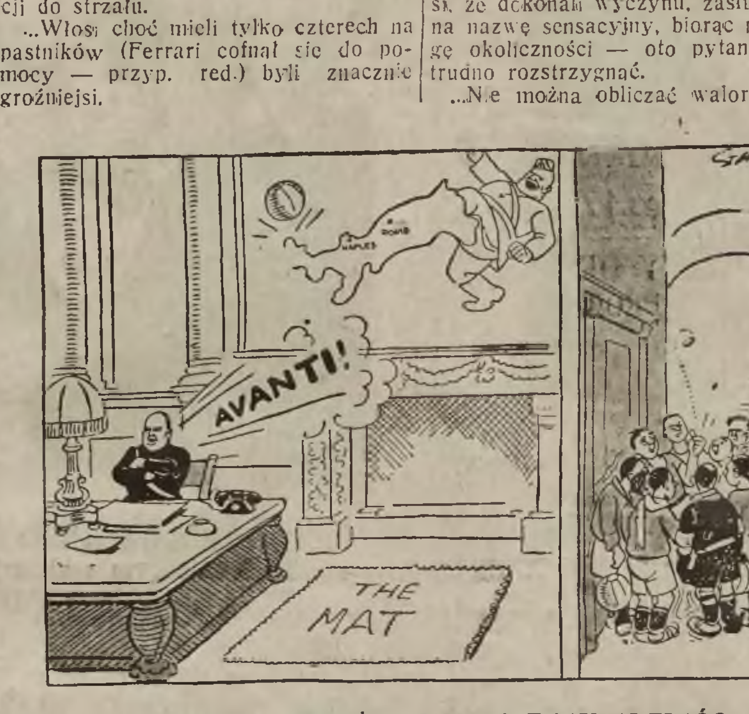
...Przekonaliśmy się, że reprezentacja Anglji w kondycji z pełnego sezonu ligowego nie przewyższałaby na mistrzostwach świata napewno swych konkurentów.

„B. Z. am Mittag" (Berlin). Wszyscy oczekiwali gładkiego zwycięstwa Anglików. Ale drużyna włoska zasłużyła na słowa uznania że potrafiła aż do ostatniego tchu walczyć. Podróż, klimat i specyficzna gra ciałem Anglików, których prosty, niezmiernie oszczędzający siły system święcił triumf, nie mogły przeszkodzić aby Włosi przegrali z różnicą tylko jednej bramki.

Rekordowa mgła angielska, panująca od paru dni ustąpiła trochę przed samym meczem, ale powietrze pozostało gęste i wilgotne. Włosi grali bardzo pomysłowo, ale brakowało im tak podziwianej u Austrjaków mądrości i precyzji. Ich żywiołowość sprowokowała ich też wielokrotnie do fauli.

Żadna metoda walki nie była zła dla Włochów, to też oburzenie wybuchało chwilami na trybunach. Prawie wszyscy gracze angielscy kuleli. Zwycięstwo Anglji jest zasłużone, zaszczytny wynik udał się Włochom tylko dlatego, że Anglicy po zmianie stron trochę pofolgowali.

W drużynie angielskiej bez szwanku wyszedł właściwie tylko bramkarz, Hapgood ma złamany nos Brook, kontuzję kości lewego ramienia, Drake głęboką ranę na łydce Bowden rozbitą kostkę. Wśród Włochów najgorzej wyszedł Monti który ma złamaną kostkę. Tak samo Ceresoli, najlepszy gracz na boisku został kontuzjowany w uderzeniu.



KTO SIĘ ODWAŻY MU TO POWIEDZIEĆ?
Karykatura angielska, oddająca stosunek Mussoliniego do sportu i kładzenie przez niego nacisku na zwycięstwa.

Szefowie P.T.T. i Wisły

o planach swoich armij narciarskich

Zaczynamy od Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego, od najstarszego klubu,o blisko 30-letniej tradycji. Zwracam się do prez. inż. K. Schielego.

— Jak przedstawia się program panów na rok bieżący?

— W tej chwili mogę panu służyć tylko ogólnikami, ponieważ pierwszego grudnia mamy walne zebranie, na którem zawiąże się nowy zarząd i wtedy wyłoni się plan szczegółowy. W każdym razie, zgodnie z naszą wieloletnią tradycją, działalność będziemy rozwijać nadal w dwu zasadniczych kierunkach: turystycznym i sportowym. Co do kierunku turystycznego, to mogę pana poinformować, że w ostatnim czasie przeprowadziliśmy dalszą rozbudowę i przebudowę naszego schroniska na Hali Pysznej, które może obecnie pomieścić koło 60 osób.

— Czy pan zna już skład sztafety S.N.P.T.T. na mistrzostwach Polski?

— Owszem, choć mogą zajść zmiany; startować będą Br. Czech, Stan. Marusarz, And. Marusarz i Skupień.

— Jak przedstawia się kwestja juniorów?

Mamy ich około 12, z których część będzie tej zimy już startowała. Do tej pory dbaliśmy głównie o jakość, a nie ilość zawodników, a to ze względu na szczupłe fundusze. W każdym razie sądzę, że Sekcja zatrzyma i w tym roku prym wśród klubów narciarskich Polski.

— Jak zapatruje się pan na kwestję trenerów?

— Sądzę że tymczasem Bronisław Czech spełni dobrze swe zadanie. Ale uważam za konieczne sprowadzenie trenerów z zagranicy, jeśli już nie do biegów, to w każdym razie do skoków. Tylko muszą to być trenerzy rzeczywiście extraklasy skandynawskiej.

Płk. Wagner, prezes Wisły, mówi co następuje:

— Zarząd S. N. Wisła uważa za najważniejszy cel mieć możliwie najwięcej zawodników startujących w możliwie wszystkich konkurencjach, to zn. w biegach złożonych. Ponieważ mamy wielu dobrych biegaczy, którzy są słabszymi skoczami, zatem chcemy podciągnąć naszych skoczków, choć z drugiej strony chcemy się również zająć tymi którzy tylko skaczą i trenować ich w biegach.

Drugiem zadaniem jest wyszkolenie zawodników do kombinacji alpejskiej. Już w ubiegłym roku urządziliśmy klubowe kursy dla 15 naszych zawodników, trenując biegi zjazdowe i slalomowe na Hali Kondratowej. Pozostało nam jeszcze 20, którymi chcemy się w tym roku zająć, ćwicząc specjalnie technikę slalomową.

Jako trzeci punkt naszego programu uważam wyszkolenie juniorów i wyposażenie ich w sprzęt. Najstarszych z pośród naszych malców — około 30 — którzy, w tym roku przejdą do grupy juniorów młodszych, bierzemy tu specjalnie pod uwagę. Jeżeli zdołamy wydostać dla nich sprzęt, to mamy przyszłość naszego klubu zapewnioną.

Role w naszym zarządzie są już rozdzielone: inż. Kulig zajmie się biegami, Rozmus skokami, Zylberman biegami zjazdowemi i slalomem. Naszemi filjami zajmą się p. Wesely i Paudyn.

Posiadamy około 100 par nart dla naszych zawodników, a z tego odnawiamy mniej więcej $1/3$ co roku.

— A w jakiej formie znajdują się zawodnicy?

— O tem nie mogę jeszcze panu nic powiedzieć; jeszcze zawcześnie. W każdym razie na biegu sztafetowym o mistrzostwo Polski wystawimy sztafetę, która w ubiegłym roku miała I miejsce.

Wśród malców, którzy zaawansują na juniorów, mamy sporo talentów, specjalnie skoczków. W każdym razie trening skoków jest w wielkiej mierze uzależniony od budowy skoczni średnich rozmiarów.

— Toby było wszystko — kończy płk. Wagner.

Odo.

Prezes Narciarskiego Okręgu Podhalańskiego i K. S. Wisła płk. Wagner, który przed czterema tygodniami został mianowany przez Komisję Sport. P. Z. N. kierownikiem Centrum Wyszkolenia P. Z. N. w Zakopanem, złożył swój mandat spowodu niezdecydowanego stanowiska P. Z. N.-u w sprawach związanych z Centrum Wyszkolenia oraz grupy olimpijskiej. Podobno chodzi tu o spóźnione przygotowania zawodników do sezonu zimowego i ponoszeniem odpowiedzialności za to.

Izydor Łuszczek, który miał otrzymać zwolnienie z wojska na sezon zimowy, przybył do Zakopanego, lecz tylko na siedem dni. Sprawa jego zwolnienia na zimę nie została do tej pory załatwiona. Jeżeli nie nastąpi to natychmiast, to start jego w tym sezonie będzie stał pod znakiem zapytania.

Budowa skoczni treningowej, średnich wymiarów, wprost nieodzownej dla racjonalnego treningu naszych skoczków, natrafia ustawicznie na trudności, związane ze stosunkami lokalnemi.

Wisła ufundowała nagrodę za najlepszy wynik w konkurencji klasycznej i alpejskiej. Dokumentuje to najlepiej zainteresowanie się tak zw. czwórbiegiem, w którego skład wchodzą bieg płaski 18 km., skoki, bieg zjazdowy oraz slalom.

Norweg Elvrum, trener Czechów, stawi się do pracy przed świętami. Trening zjazdowców prowadzić będzie Austrjak, Zingerle.

Narciarze fińscy rozpoczęli już trening w miejscowości Sotkamo, na północy Finlandji. Na wezwanie związku stanęło 28 narciarzy, wszyscy desygnowani. Kierownikiem obozu jest Palmros, znany dziennikarz fiński.

I. K. B. — B. K. S. (Nowy Bytom) 10:6. Mecz odbył się w po brzegi wypełnionej sali Szastoka, w Świętochłowicach. I tym razem publiczność spotkał niemiły zawód. Z 7 zapowiedzianych walk mistrzowskich ujrzeliśmy tylko 4; zawodnicy wykazali bądź nadwagę, bądź też wogóle nie przyszli, co w sumie przyniosło obu zespołom po cztery punkty w. o. Mrozek (IKB) uzyskuje wątpliwe zwycięstwo punktowe nad Krawczykiem II, debiutujący Skrobarczyk (IKB) „wykończył" niedysponowanego w tym dniu Chlode w pierwszem starciu. Po dłuższej przerwie zjawił się znowu na ringu Świerk (IKB), uzyskując w spotkaniu z Molendą 18-te skolei k. o. Langer (IKB) uległ Ucherkowi przez techniczny nokaut. Walkowerami zdobyli punkty: Pinta, Piecha (IKB), oraz Suchan i Krawczyk I (BKS). Funkcję sędziego ringowego pełnił p. Wende z Katowic bez zastrzeżeń.

Wawel zdobył ostatecznie mistrzostwo bokserskie okręgu krakowskiego. Protest Wisły został odrzucony przez PZB.

B. FINK

Prawdziwa opowieść bokserska

Lubię czytać nowelki bokserskie. Jakież naiwne bzdury wypisują nasi autorzy o boksie!

Zawsze figuruje tam New Jork, 23 Avenue, boxing-room, stary menager Joe, dwu bokserów, z których jeden skradł kiedyś drugiemu żonę, zastrzelił krowę, albo zrabował spadek.

W końcu noweli wszechmogący los rzuca ich na ring. Przez 10 rund „szlachetny" bokser bywa bity upercutami, sierpowemi, prostemi i t. d.

W jedenastej, gdy jest już bliski poddania się, widzi smutny uśmiech swej żony na widowni, albo też przypomina swoją krowę (oba środki są niezawodne). To go tak podnieca, że zwycięża nokautem.

W ten sposób staje się zadość sprawiedliwości, a koniec — noweli.

Pokuszę się więc też o napisanie swem drżącem piórem czegoś podobnego.

Chcecie Ameryki i menagerów? — będzie; długonogich słuchaczy o szkockich nazwiskach? — zrobione.

Więc uwaga! Kurtyna do góry! Zaczynamy:

New-Jork świecił miljardami ogni. Ulicami pędziło miljony aut, kilkaset tysięcy bezrobotnych, a świecącą taśma reklamowa na fabrykach Forda posuwała się też dosyć szybko. Nieruchomo natomiast siedziało czterech mężczyzn w Kawiarni Sportowej na 43 piętrze domu przy złocie 43 Av. i 27 W.

Stary wilk wśród menagerów bokserskich Ben Blasterstone, wziął filiżankę kawy, wypił koniaku, zapalił fajkę i otoczył się kłębami dymu.

— Hallo boys, mam dla was ciekawą historję z mych przeżyć bokserskich. Wyjmijcie notesy i piszcie.

Boyów było czterech. Byli to: Har'O'Pata i Pat'O'Hara, Jim Johnson i John Jimson — wszystko reporterzy pierwszorzędnych dzienników jak: „Sunday Bluff", czy „New-Jork Murder", którzy już niejedno opowiadanie bokserskie spłodzili.

— Więc — zaczął Ben — przed laty zgłosił się do mej stajni jeden chłopak imieniem Jack Flynne. Patałach z niego był skończony, tak, że po dwu miesiącach treningu nie umiał dużo więcej niż w dniu przybycia.

Całe miasto było wówczas naelektryzowane mającem się odbyć spotkaniem o tytuł między mistrzem Joe Smithem a challengerem Laurel Bellow.

Pech chciał, że Laurel w dniu spotkania złamał sobie nogę. Bilety już były rozsprzedane, tak, że poszukiwano nagwałt zastępcy.

Lecz któż z bokserów chciałby pójść pod młoty Joe Smitha, zwanego „Zabójca z Ohio"?

Lecz tu wpada do mego roomu Jack i mówi: — Oh key stary, ja pójdę. Mam z tym drabem załatwić dawne porachunki — rzekł i dziwne ognie nienawiści zapłonęły w jego niebieskich oczach.

Gdy przycisnąłem go do muru opowiedział mi, że przed laty, w czasie polowania w Południowej Afryce Joe Smith, strzelając do lwa, zabił mu żonę, zastrzelił dwa psy, wskoczył na mustanga i uciekł.

Wtedy zrozumiałem, że w myśl wszystkich przepisów o nowelach bokserskich Jack, po dziesięciu rundach dostawania w twarz, musi wygrać nokautem w jedenastej. I gdy siedział już w narożniku, widziałem po zaciętym wyrazie twarzy, że nic się przed nim nie ostoi.

Gong! Jack ruszył jak burza, lecz stary wyga Smith zrobił unik, podskoczył i druzgocącą prawą umieścił z całej siły na szczęce mojego Jacka...

Pół godziny cuciliśmy biedaka po tym nokaucie. Później znikł mi jakoś zupełnie z oczu.

Ben Blasterstone stary menager skończył mówić i powiódł oczyma po obecnych. .

— Hallo boys, milczycie, nie rozumiecie jak może się skończyć opowiadanie bokserskie, gdzie sprawiedliwość nie triumfowała i gdzie lepszy bokser zwyciężył słabszego. Trudno, boks to nie romans kryminalny lecz życie.

Tutaj rutyna i technika zawsze weźmie górę nad furją i żywiołowością, nie popartą żadną dozą umiejętności.

W sporcie niema żadnych cudów, chyba w waszych rozgorączkowanych głowach, gdy zapełniacie stronice gazet swemi utworami.

Tak mówił mądry stary Ben, poczem wyjął z kamizelki wieczne pióro i zamaszyście napisał:

KONIEC.

Żadnych eksperymentów przeciwko Polsce!

Osemka reprezentantów Rzeszy obejmuje same wypróbowane nazwiska

Berlin, w listopadzie.

Decyzja Niemieckiego Związku Bokserskiego, co do reprezentacji na Essen pozostaje niezachwiana. Rezygnując z wyciągania konsekwencji z ostatnich wahań formy, zaufano poprostu rutynie wypróbowanych w bojach międzynarodowych zawodników.

Osiem nazwisk reprezentantów do meczu z Polską napawa spokojem wszystkich zwolenników niemieckiego pięściarstwa. Nawet berlińczycy nie dysponują żadnemi argumentami, choć chętnie ujrzeliby w drużynie narodowej więcej, niż jednego ze swych pupilów.

Rappsilber z Frankfurtu nad Menem do niedawna stał w cieniu Spannagla i Ansböcka. Ale Spannagel stracił formę i zyskał na wadze, Ansböck otrzymał licencję zawodowca. To też Rappsilber został tegorocznym mistrzem Rzeszy i niezastąpionym członkiem reprezentacji. Ciekawe, że Rappsilber ma trzech tych samych przeciwników, co Rothoic na rozkładzie: obaj wypunktowali Spannagla i Czecha Fialę, obaj znokautowali Węgra Bondiego. Niemiec zwyciężył pozatem m. in. Weinholda i Stascha. Na 67 walk ma on 5 porażek i 4 remisy. Jest to doskonały technik, którego silną stroną jest (w przeciwieństwie do Weinholda i Spannagla) dystans i tempo, w jakiem przeprowadza walki.

Karjera reprezentanta wagi koguciej Stascha (Kassel) jest podobna. Ma on za sobą 188 walk (z tego 137 zwycięstw, 34 porażki i 17 remisów), ale stał się reprezentacji niezbędny dopiero, gdy zeszłoroczny mistrz Beck przeszedł do obozu zawodowców, tegoroczny mistrz Miner nie spełnił nadziei, a Ziglarski zestarzał się. Stasch ma zresztą za sobą znakomite wyniki, jak np. zwycięstwa nad Duńczykami: Petersenem i Hendriksenem, Weinholdem i masą krajowych rywali. W ostatnich mistrzostwach zajął trzecie miejsce, będzie jednak faworytem najbliższych. W obozie w Benneckenstein wykazał podobno Stasch świetną formę i był pod względem wyszkolenia technicznego stawiany za wzór pozostałym zawodnikom.

Ahring (Osnabrück) z kategorji piórkowej wystąpi w reprezentacji państwowej po raz drugi. Pierwszy raz walczył w Dublinie przeciw Irlandji. Ma on na 86 walk 71 zwycięstw, 10 porażek i 5 remisów. Najbardziej ciekawić nas może zwycięstwo nad Bialasem z Hanoweru, z którym Kajnar niedawno zremisował. Jest to zresztą całkowity odpowiednik Kajnara: pięściarz nawskroś stylowy, walczący wyłącznie na dystans, który ma długą i po mistrzowsku prowadzoną lewą. Jest to typ boksera, pracującego w równej mierze mózgiem, co i pięściami.

Schmedesa z wagi lekkiej znamy aż zadobrze. Ma on przecież tyle wspólnego z brzydkiem słowem „Dortmund". Pochodzi on z tego miasta i tam sprowadził na brzeg nokautu Arskiego, rozpoczynając zresztą tem zwycięstwem wielką karjerę. Drugim Polakiem bezapelacyjnie wypunktowanym przez Niemca był Chrostek (w Poznaniu). Dwukrotny mistrz Rzeszy ma pozatem na rozkładzie Jacksona (Irlandja), Wechtera (Danja), Kambę (Austrja), wszystkich rywali krajowych, a ostatnio pokonał w wielkiej formie Czecha Chundelę. Jego porażki nokautem z Esserem sprzed kilku dni nie bierze się tu poważnie. Ogółem ma Schmedes na 173 spotkania 147 zwycięstw, 19 porażek i 7 remisów.

Najwspanialszą karjerę ma jednak za sobą policjant berliński. Campe. Mówią o tem przedewszystkiem tytuły dwukrotnego mistrza Niemiec, mistrza Europy (1932) i wicemistrza olimpijskiego. Na liście pokonanych przez Campego przeciwników widnieją takie nazwiska, jak Jensen (Danja), Ahlberg (Finlandja), Turquet (Francja), Varga (Węgry), Paghau (U.S.A.), wreszcie Polacy Seweryniak i Radomski. Ma on na 116 walk—106 zwycięstw, reszta porażki. Ani jednego remisu — co jest pewnego rodzaju unikatem. Styl walki Campego, jest podobny jak Schmedesa.

W wadze średniej reprezentowane będą Niemcy przez Schmittingera (Würzburg). Jest to następca Bernlöhra, który konkurencji Bluma pozbył się odrazu po mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Schmittinger przypomina przytem żywo wielkiego pięściarza ze Sztutgartu, jeśli nawet technika jego nie jest zupełnie dojrzałą, jak u Bernlörha: punktuje on w elegancki i czysty sposób z dystansu. Największe sukcesy Bawarczyka, to zwycięstwa nad Blumem, Pietschem, Hornemannem, Włochem Neri i ostatnio nad dwukrotnym mistrzem Europy Szigettim. Walczył on dotąd 88 razy, wygrywając 67 spotkań, przegrywając 13, a remisując 8.

Następcą Purscha w w. półciężkiej, jest Figge (Bloerfeld). Jest on najlepszym w tej chwili pięściarzem swej kategorji, ale bynajmniej nie najsilniejszą pozycją w reprezentacji Rzeszy. Mimo to legitymuje się Figge pokaźną listą sukcesów (na 132 spotkania, 12 porażek i 4 remisy) m. in. zwycięstwa nad Murphym (Irlandja), Bassim (Italja), Reidarem (Norwegja) i Vandervurem (Holandja), Sarisem (Francja) i szeregiem wybitnych rywali krajowych. Z Szymurą walczył Figge w Brunświku blado i nie zasłużył na darowane mu zwycięstwo. Z Czechem Jankowskim uzyskał Figge tylko remis. W ostatnich jego walkach szwankowała przedewszystkiem taktyka i rozłożenie tempa: w ostatniej rundzie bywał Figge kompletnie wyczerpany. Mimo to wierzą fachowcy niemieccy, że powrót jego do dobrej międzynarodowej formy, jest kwestją dni.

Również z Elberfeldu pochodzi Runge. Jest to najcięższy i najmłodszy reprezentant niemiecki. Jako debjutant niemal zdobył wicemistrzostwo Europy, później dał się jednak w mistrzostwie Rzeszy zdystansować Ecksteinowi. Na 73 walki zwyciężył Runge 63 razy, m. in. już dwa razy Piłata. Wydaje się on być specjalistą od punktowania olbrzymów, a największym jego sprzymierzeńcem jest wyjątkowa, jak na wagę ciężką, szybkość.

Sklasyfikowanie pojedyńczych reprezentantów Niemiec jest trudne ze względu na wyjątkowe wyrównanie ósemki. Do najsilniejszej grupy zaliczamy trzech pięściarzy, którym ostatnio najmniej się powodziło: Campego, Schmedesa i Rungego. Dalej stawiamy Rappsilbera, skolei Stascha, Ahringa i Schmittingera, wreszcie na szarym końcu Figgego

H. Gliner



MARCEL THIL — TINO ROLANDO
walczą na ringu Paryża. Zwyciężył na punkty Francuz.



PIERWSZE ŚNIADANKO „OBOZOWICZÓW" BOKSERSKICH W C. I. W. F.
Przy stoliku frontowym widzimy paczkę poznańczyków: Kajnara, Forlańskiego, Sipińskiego i Misiurewicza.



BOB OLIVE
zwyciężył mistrza świata w. półciężkiej Rosenblooma, po 15 rundach na punkty.



FIGGE (Ebberfeld)
będzie w zespole Niemiec jednym ze słabych punktów (waga półciężka).

Rekordziści przy kierownicy

Dzięki wydatnemu poparciu finansowemu rządu Rzeszy, niemieckie fabryki samochodowe, które od dłuższego czasu wycofały się całkowicie z czynnego życia sportowego, mogły w tym roku powrócić w szranki międzynarodowych wyścigów automobilowych. Koncern Auto-Union, oraz słynna ze swych dawnych zwycięstw firma Mercedes, zbudowały na sezon tegoroczny specjalne wozy wyścigowe, które, już na wstępnych próbach, wykazały ogromne zalety, szczególniej jeśli idzie o szybkość maksymalną.

W pierwszych wyścigach tegorocznego sezonu wysokie kwalifikacje nowych wozów niemieckich nie znalazły jeszcze pełnego odzwierciadlenia, ze względu na pewne drobne niedociągnięcia konstrukcyjne. W ogniu zaciekłych walk z najdoskonalszemi wozami innych fabryk, wszystkie te uchybienia wyszły jednak na wierzch i zostały stopniowo usunięte, tak dalece, że mniejwięcej od połowy tegorocznego sezonu karta się odwróciła. Niemcy zaczęli wygrywać jeden wyścig po drugim, zdobywając ostatnio m. in. Grand Prix Szwajcarji, Italji, Hiszpanji, oraz nagrodę im. Prezydenta Masaryka.

Wytworzona w ten sposób opinja o niezwykle wielkiej szybkości wspaniałych maszyn niemieckich znalazła znakomite potwierdzenie w całej serji rekordów, ustanowionych przed kilkunastu dniami przez kierowców spod znaku swastyki.

W dniu 20 października kierowca Hans Stuck von Villiez, na samochodzie Auto-Union, pobił na berlińskim torze Avus pięć rekordów światowych.

Dopiero porównując je z poprzedniemi rekordami, widać, jak są sensacyjne. Szczególnie jaskrawo widać to na przykładzie rekordu na kilometrze z miejsca. W ciągu ostatnich 10 lat rekord ten był bity sześciokrotnie, przyczem szybkość wzrosła z wielkim trudem ze 137 do 144 km/godz., a więc o 7 km/godz. Tymczasem Stuck podniósł ten rekord za jednym zamachem do 163 km/godz., czyli aż o 19 km/godz. Odpowiednio wielkie są skoki również i dla pozostałych czterech rekordów.

Znakomite wyniki Stucka bledną jednak wobec drugiej serji rekordów, jaką w dniu 28 października ustanowił Rudolf Caracciola na samochodzie Mercedes, podczas prób na szosie pod Budapesztem.

Caracciola przekroczył po raz pierwszy szybkość 300 km/godz. na normalnym samochodzie wyścigowym, zbudowanym według obowiązującej obecnie formuły międzynarodowej, to znaczy którego waga nie jest większa niż 750 kg.

Wyścigowy Mercedes posiada silnik 8-cylindrowy, jednorzędowy, o pojemności cylindrów 3,8 ltr., zaopatrzony w kompresor. Nadwozie jednomiejscowe jest bardzo lekkie i starannie profilowane. Dla zmniejszenia szkodliwych wirów, oraz ochrony kierowcy przed pędem powietrza, zastosowano specjalną nakładkę, która przemieniła wóz otwarty w zamknięty.

Dla porównania warto przypomnieć, że w roku 1927, a więc przed zaledwie 7 laty, absolutny rekord szybkości samochodowej wynosił 330 km/godz. Rekord ten był ustanowiony przez nieżyjącego już dziś mjr. Segrave na samochodzie Sunbeam, zaopatrzonym w dwa silniki, które, przy łącznej pojemności cylindrów dochodzącej do 45 ltr., dawały moc „tylko" 1000 koni. Natomiast ciężar całego samochodu wynosił około 3 ton. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że obecnie silnik wyścigowego Mercedesa daje, przy niespełna 4 ltr. pojemności, moc 280 koni, oraz że wóz ten, ważący niecałe 750 kg., rozwija szybkość 320 km/godz., możemy sobie dopiero zdać sprawę z ogromnego postępu techniki samochodowej w ciągu tak krótkiego czasu.

Marjan Krynicki

Królowie nokautów. Tą nazwą ochrzczono bokserów, którzy mają w swym dorobku rekordową ilość zwycięstw decydujących. Ale czy miano „królików nokautów" nie należy się zawodnikom, którzy rekordowo krótko pozwolili się bić swym przeciwnikom. Są przecież walki, które trwały zaledwie parę sekund. Pierwszy, drugi cios powalał przeciwnika.

Oto krótki opis takich walk rekordowych. Półtorej sekundy tylko trwała walka Al Foremana z Levinem w r. 1928. Wygrał mistrz Anglji Foreman. Trzy walki trwały tylko 2 sekundy. Marko pokonał tak szybko w r. 1925 Coppiano. Rosser wygrał w ten sposób mistrzostwo świata(!) wagi lekkiej z Nelsonem w r. 1902. Wreszcie Warner dokonał tej samej sztuki w wadze ciężkiej.

W 4 sekundy znokautował Flaherty — Hawkensa w r. 1897, w 5 sekund Doherty — Cropera w r. 1896 w 6 sekund — dwoma ciosami — Petterson zdobył swe mistrzostwo Anglji w r. 1933. Pigeon pokonał Lamberta, oraz Moran — Bardena. 8 sekund trwała walka Al. Browna obecnego mistrza wagi koguciej z Francuzem Humery w r. 1929. W 10 sekund znokautował Paolino Belga Delarga w r. 1925, 18 sekund walczył Dempsey z Fultonem, tyleż sekund trwała walka Carpentiera z Beckettem. 35 sekund potrzebował Bob Fitzsimmons na Mahera w r. 1896; po 45 sekund znokautowali Heuser — Martineza w 1932 i mistrz świata Burns — Squiresa w 1907 roku.

Sensacyjnym nokautem — w 60 sekund — zakończyła się walka Maloney — O Dowd, w której Maloney zdobył mistrzostwo świata. Ponad minutę, ale mniej niż półtorej minuty walczyli jeszcze Carnera, Burns (po raz drugi) i Journee.



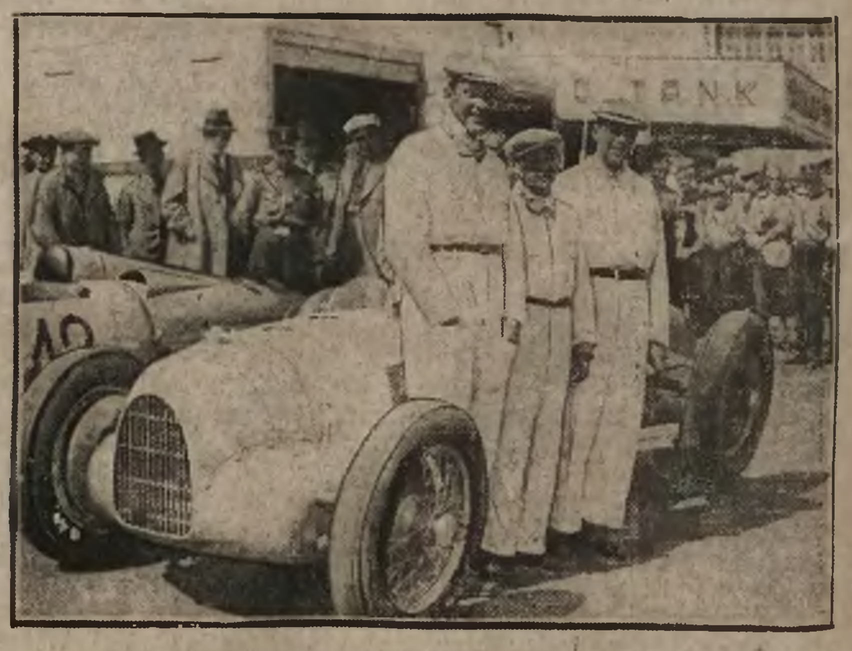
FAGIOLI NA MERCEDES BENZ
jeden z czołowych kierowców Europy.



NOWY POGROMCA BOROTRY W HALI.
Marcel Bernard wygrał turniej paryski, eliminując Baska, a w finale Merlina.



FRANCUZI BROCCARDO i GUIMBRETIERE
zwycięzcy sześciodniówki w Amsterdamie, udali się na tournée do Ameryki.



TRÓJKA ZNAKOMITYCH KIEROWCÓW.
Bezkonkurencyjny zespół fabryczny wozów Auto-Union: Stuck, Momberger i Leiningen

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska". S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72 Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 1 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI